

Trudno nie pisać satyry...

Do wiadomości publicznej do-
szedł fakt, wystawiający nie-
słychanie gnuśne świadectwo
gospodarce samorządowej więk-
szości miast polskich.
Oto około 160 gmin miejskich,
gospodarujących na podstawie
przysługującego im samorządu,
zwróciło się do władzy admini-
stracyjnej o zawieszenie lub roz-
wiązanie rad miejskich oraz ma-
gistratów i wyznaczenie komi-
sarzy rządowych.
Czem wytłomaczyć to dobro-
wolne harakiri, to niewiarogod-
ne zrzeczenie się praw stanowie-
nia o sobie ze strony naszych
miast?
Przyczyna jest prosta i oczy-
wista: miasta stoją w obliczu ban-
kructwa; stoją nad krawędzią
ruiny; obciążone ciężarem zobo-
wiązań, nie widzą środków wy-
dźwignięcia się z opresji i pra-
gną rządowej pomocy przy
kazań także i ciężar deficytów,
którego wytrzymać nie mogą.
Te skandaliczne wyniki i ta u-
pokarzająca rezygnacja z włas-
nych uprawnień stała się przed-
miotem gorących obrad na nie-
dzielny wieczór w siedzibie
samorządowych, należących do
Bloku Bezpartyjnego.

Władze centralne, rzecz pro-
sta, liczyć się muszą z ryzykiem
owej demagogii, a przedewszyst-
kiem z ciężarem deficytów i dłu-
gów, jakie bankruci chcą narzu-
cić skarbowi państwa.
Słuszną przeto wydawałoby
się rzeczą, że rząd, jak zapowia-
da dr. Polakiewicz, postanowił
uchylić się od brania na swe bar-
ki ciężkiej schedy, puścić perfid-
ne wołania magistrackie mimo
uszu i pozostawić je własnemu,
ciężkiemu a zasłużonemu loso-
wi.
Takby się wydawało... Ale z
drugiej strony pozostawienie
miast w ręku ich dotychczas-
owych zarządów czyż nie ozna-
cza wydania obywateli miej-
skich na łup beznadziejnej fu-
szerki, niedzy i wyzysku?
Dlatego to decyzja rządu w
sprawie w tak alarmujący spo-
sób przedstawionej na onegdaj-
szym zjeździe działaczy samo-
rządowych w Łodzi, jest podwój-
nie trudna i wyjątkowej wyma-
ga dojrzałości.

Na miejscu zbrodni



Miejsce w zaroślach (x) w którym znaleziono zafoki małego Lindbergha, od-
ległe o 3 km. od willei p. Lindberghów w Hopewall. W owalu portret malca
zamordowanego przez zbrodniarzy.

Marszałek Piłsudski o celowości sportu na Radzie Naukowej Wychowania Fizycznego

Pod przewodnictwem i przy
czynnym współudziale Marszał-
ka Piłsudskiego odbyło się w u-
biegłą niedzielę w sali konferen-
cyjnej M. S. Wojsk plenarne po-
siedzenie Rady Naukowej Wy-
chowania Fizycznego, której Pan
Marszałek jest przewodniczą-
cym.
W posiedzeniu wzięli udział
ministrowie Pieracki i Jędrzej-
wicz, 25 członków Rady i sześć-
dziesiąt dyrektorów P.U.W.F. z za-
stępca dyrektora pułk. Krzy-
skim na czele.
Obrady zajął wiceprzewo-
dniczący Rady gen. Rouppert,
poświęcając wspomnienie po-
śmiertne pierwszemu sekretar-
zowi Rady ś. p. dr. Eugenji Le-
wickiej, podnosząc jej wielkie
zasługi dla sprawy wychowania
fizycznego.
Z kolei P. Marszałek, objaw-
szy przewodnictwo, udzielił głosu
dyrektorowi Państw. Urzędu
Wych. Fiz. pułk. Kilińskiemu,
który przedłożył sprawozdanie

z działalności tego urzędu
W dyskusji długiej i niezwykle
ożywionej zabierali głos kilka-
krotnie Marszałek Piłsudski,
dłużej omawiając dwa proble-
my: przydatność i celowość
sportu, oraz sprawę wychowa-
nia fizycznego na wsi.
Po skończonych obradach od-
była się wieczorem herbata
towarzyska uczestników zebra-
nia, w której również wziął
udział Pan Marszałek, w dosko-
nałym nastroju — opowiadając
o swoim pobycie swego czasu w
Japonii.
*
Po dyskusji wygłoszono trzy refera-
ty: o państwowej odznace sportowej i
sporcie kobiet mówiła obecna sekretar-
ka Rady Naukowej, p. Muszałówna. Re-
ferat o programach nauczania i wyszko-
lenia w Centr. Instytucie Wych. Fiz.
i w Studiach W. F. na uniwersytetach
krakowskich i poznańskich wygłosił
płk. Gillewicz, dyrektor C. I. W. F.

Nie będzie nadzwyczajnej sesji Sejmu Rady miejskie Warszawy i Łodzi nie będą rozwiązane

ŁÓDŹ, 23. 5. Pod koniec wczor-
ajszego zjazdu działaczy samo-
rządowych BB wicemarszał-
ek Sejmu dr. Polakiewicz w od-
powiedzi na pytania uczestników
udzielił szeregu sensacyjnych wy-
jaśnień, dotyczących ustawy sa-
morządowej oraz rządów w gmi-
nach miejskich.
Na pytanie, kiedy nowa usta-
wa samorządowa wejdzie w ży-
cie, dr. Polakiewicz oświadczył,
iż według jego informacji nad-
zwyczajna sesja Sejmu nie bę-
dzie zwołana, tak, że projekt ma-
łej ustawy samorządowej znaj-
dzie się na porządku obrad Sej-
mu dopiero podczas sesji zwyczaj-
nej w październiku lub listo-
padzie. Projekt natychmiast po
uchwaleniu wejdzie w życie, tak,
że wybory komunalne do wszyst-
kich samorządów odbędą się pra-
wdopodobnie na wiosnę.
Gdy dr. Polakiewicz zapyta-

no, czy rząd rozwiąże radę miej-
ską i magistrat Łodzi, złożył on
ciekawe oświadczenie, dotyczące
wogóle gmin miejskich, a War-
szawy i Łodzi w szczególności.
— Nie jest sztuką gospodaro-
wać bez logiki i rozumu — mó-
wił dr. Polakiewicz — nie jest
sztuką robić wielkie długi, obsa-
dzać wszystkie stanowiska swo-
imi kuzynami, ciotkami i agita-
torami: partyjnymi, wpaść w

trudności finansowe, a następnie
wołać pod adresem rządu: „Roz-
wiążcie mnie!”
Rozwiązanie rady miejskiej w
obecnym momencie oznaczałoby
wzięcie pieniędzy od rządu na po-
krycie nadmiernych wydatków
samorządów warszawskiego i
łódzkiego. Rząd na tę drogę nie
pójdzie. Rząd nie ma pieniędzy
na to, i nie chce wydawać pień-
dzy na takie cele.

160 miast zwróciło się do rza-
du, aby zamianowano u nich ko-
misarzy, uczyniło to jednak po-
narobieniu kolosalnych długów,
sięgających miljarów złotych, ale
jak się teraz okazuje, rząd komi-
sarzy w tych samorządach nie
ustanowi.
Gdyby zaprowadzono rządy
komisarskie w tych samorzą-
dach, demagodzy lamentowałyby
z powodu wprowadzenia syste-
mu komisarzy rządowych. (Ro.)

Wyrazy uznania dla prof. Bartla ze strony profesorów i młodzieży politechniki lwowskiej

Ogólne zebranie prof. Politechniki
wyraziło swe najwyższe oburze-
nie z powodu napaści na prof. dr.
Bartla i wyraziło przekonanie, że
ogół młodzieży nie ma nic wspóln-
ego z tą napaścią.

Rektor Politechniki otrzymał
pismo od „Bratniej Pomocy” stu-
dentów Politechniki, wyrażające
ubolewanie dla prof. Bartla i peł-
ne uznanie dla jego pracy nauko-
wej i zasług dla uczelni.

Jeden protest wyborczy odrzucono treść odesłano do zbadania

Począwszy od dnia 23-go b.
m. sąd najwyższy rozpatruje co-
poniedziałek sprawy protestów
wyborczych, przekazane na po-
siedzenia jawne uchwałą pose-
dzeń niejawnych sądu najwyż-

szego z marca i kwietnia r. b.
W dniu 23-im b. m. na wkan-
dzie sądu najwyższego znalazło
się siedem protestów przeciwko
wyborom do sejmu w okręgu Nr.
44 — Nowy Sącz — Limanowa
— Bochnia — Wieliczka, zgło-
szonych przez zwolenników list
Centrolewu i Stronnictwa Naro-
dowego.

Rekordowy odływ złota

38 milionów dolarów
w ciągu 1 dnia
„Frankfurter Zeitung” donosi,
że wywóz złota z New Yorku o-
siągnął rekordową cyfrę, a mian-
owicie 38 milionów dolarów. Jest
to najwyższy stan odpływu zło-
ta, jaki notowano od listopada r.
1931.
Główna ilość złota odpłynęła
przeważnie do Holandii, a mian-
owicie 21 milionów dolarów, na-
stępnie do Francji — 13 milion.
dol., oraz 4 milion. dolarów do
Belgii.
Równocześnie ilość złota, za-
rezerwowanego na rachunek za-
graniczny spadła o 17 milionów do-
larów.

Przyjazd syna króla Hedżasu do Warszawy



Na ilustracji widoczne: u góry panorama stolicy Nedżu, Er-Riad, kotebki dynastji Ibu Sauda; niżej panorama stolicy Hedżasu Mekki, w środku widocz-
ny kamień Kaaba, największa relikwia świata mahometańskiego; fotografia na lewo przedstawia jtrzejszego gościa Polskę, emira Fajsała; fotografia na
prawo króla Ibu Sauda; z prawej u góry mapa Hedżasu i Nedżu; u dołu zielony sztandar królestwa Hedżasu i Nedżu.

Dzisiaj wieczorem przyjeżdża do
Polski emir Fajsal, syn króla Ibu-
Sauda, piastujący równocześnie
stanowisko premiera i ministra
spraw zagranicznych Hedżasu. Jest
on szefem misji, objeżdżającej
główne państwa europejskie, w
celu której wchodzi pomadło wi-

cenminister Fuad bej Hanza, sekre-
taryz Szejak al Samaa i adiutant
major Kaħd al Ajubi.
Emir Fajsal zwiędził już Włochy,
Francję, Anglię, Holandję i Niemcy.
Obecnie przyjeżdża do Polski i
wreczy Prezydentowi Rzeczypo-
spolnej i Marszałkowi Piłsudskie-

mu pisma odręczne króla Hedżasu.
Stosunki między Polską, a Hed-
żasem zostały nawiązane przed
trzema laty. W lutym 1929 król
Ibn-Saud wystął do Polski specja-
lnego delegata celem zbadania mo-
żliwości nawiązania stosunków
handlowych. W marcu 1930 r. Pol-

ska uznała królestwo Hedżasu, a
w kwietniu wydelegowała do kró-
la Ibn-Sauda misję, złożoną z nac.
hometanckiego i muftiego Szynkle-
wicza, która zawiózła dary od Pre-
zydenta Mościckiego i Marszałka
Piłsudskiego.

W skład kompletu sądowego
wchodziłi sędziowie Sokalski,
Rakowiecki i Berezowski, jako
przewodniczący.
Protesty popierał dr. adw.
Kiernik, kontrprotestów bronił ad-
wokat Ettinger.
Po przeprowadzeniu rozprawy
sąd najwyższy postanowił jeden
z protestów oddalić bezwzględ-
nie, zaś 6 pozostałych przesłać
do sądów okręgowych, celem
przesłuchania świadków.

Wyrok śmierci w sądzie doraźnym za zamordowanie brata przyrodniego

ŁÓDŹ, 23. 5. — Tel. wł. —
Wczoraj przed sądem doraźnym
w Łodzi stanął 20-letni Stani-
sław Zalasa, który w dniu 27
kwietnia koło wsi Beldów za-
mordował swego brata Adama
Witoniaka. Zamordowany nosił
panieńskie nazwisko matki, po-
nieważ urodził się przed jej śiu-
bem.
Zalasa przyznał się do winy
i oświadczył, że morderstwa do-
konał za namową kuzyna, który
miał z Witoniakiem spór o spa-
dek.
Kuzyn ów obiecał Zalasię po
dokonaniu morderstwa 200 zł.
Zalasa, spotkawszy swego bra-
ta w lesie, szedł jakiś czas ra-
zem z nim, a następnie puścił go
naprzód i z tyłu zadął mu kilka
ciosów w głowę, kładąc trupem
na miejscu.
O g. 3-ej pop. sąd wydał wy-
rok skazujący Zalasa na karę
śmierci przez powieszenie.
Oskarżony przyjął wyrok spo-
kojnie. Obrońcy Zalasy zwrócili
się telegraficznie do pana Prezy-
denta z prośbą o łaskę. (P.)

Katastrofa ekspresu Bazylea-Ostenda

Pałac zabity — 20 pasażerów rannych

PARYŻ, 23.5. — Bliższe szczegóły katastrofy kolejowej, pod Saarburg, przedstawiają się następująco:

Express Bazylea — Ostenda zbliżał się do dworca z dość wielką szybkością. Nagle wywróciła się lokomotywa wraz z tendrem. Następny wóz wpadł na lokomotywę i został kompletnie rozbity przez wagon III klasy, w którym znajdowali się żołnierze, udający się do Metz na urlop. Wszystkie inne wagony wyszły z szyn. Linja kolejowa uszkodzona została na przestrzeni 100 mtr.

Maszynista pociągu zdołał wyskoczyć na peron, wskutek czego uniknął poważniejszych obrażeń. Mechanik zabity. Zwłóknienie zwłoki jego wydobyto z pod lokomotywy.

Pożar teatru japońskiego

PARYŻ, 23.5. W Tokio padł paszwa gwałtownego pożaru słynny teatr japoński Ichimurazu i 8 przyległych domów. W chwili wybuchu pożaru teatr był pusty.

Zatonięcie okrętu chińskiego

LONDYN, 23.5. — Z Pekinu donoszą, że okręt chiński „Sichyn” zatonał podczas burzy. Załoga złożona z kilkudziesięciu osób zginęła. (ATE).

Do Mussolini'ego i sen. Borah'a plyną rezolucje węgierskie

BUDAPESZT, 23.5. Liga węgierska dla rewizji traktatów odbyła w dniu wczorajszym w Budapeszcie i na prowincji zebrania, poświęcone sprawie naddunajskiej. Na zebraniu w stolicy dłuższe przemówienie wygłosił b. prezes Rady Ministrów h. Bethlen.

Mówca zaznaczył m. in., że świat nie widzi w dostatecznej mierze związku pomiędzy sprawą węgierską a odbudową doliny Dunaju. Po przemówieniu hr. Bethlen, który wezwał cały naród do poświęceń i dyscypliny, poseł Eckhardt zaproponował przyjęcie rezolucji, która głosi, że obecna sytuacja gospodarcza Węgier jest następstwem traktatu w Trianon i że rozwiązanie kwestii naddunajskiej jest pilne.

Węgry z przyjemnością biorą udział we wszelkiej akcji gospodarczej, zwracając jednak uwagę świata na to, że warunkiem rozstrzygnięcia sprawy jest uspokojenie umysłów.

Rezolucja ta przyjęta jednomyślnie, ma być wysłana do obu Izb węgierskich, do Mussolini'ego, lorda Rothermere, sen. Borah i węgierskich stowarzyszeń narodowych.

Zamach na wice-konsula angielskiego wykonany przez Chińczyka

SZANGHAJ, 23.V. Wczoraj rano wicekonsul brytyjski w Nankinie Graham został postrzelony przez zdemobilizowanych żołnierzy chińskich.

Graham udał się wczoraj na

GIEŁDA

GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 23-go maja
Wahaty i dewizy
Dolar Stanów Zjedn. 8.85 i pół; Belgia 128.00; Odańsk 174.95; Holandia 361.90; Londyn 32.85 — 32.84; Nowy Jork (kabel) 8.904; Paryż 35.14; Praga 26.39; Szwajcaria 174.55.
Papierzy procentowe
3 proc. poź. budowlana 32.50; 7 proc. poź. stabilizacyjna 45.00 — 47.50 — 44.75 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 87.50; 4 proc. państw. poź. premialowa dolarowa 46.25; 5 proc. konwersyjna 37.25; 6 proc. poź. dolarowa

50.00 (w proc.); 10 proc. poź. kolejowa 101.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zl. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zl. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zl. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 33.50; 33.00; 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 41.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 54.75 — 56.50 — 55.00.
Akcje
Bank Polski 71.00.

31 ofiar trzęsienia ziemi

w Ameryce środkowej

NOWY JORK, 23.5. — Tel. wł. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło wczoraj Amerykę Środkową, przybrało katastrofalne rozmiary.

W San Salvadorze znalazło pod gruzami domów śmierć 6 osób. 21 zaś jest ciężko rannych. W San Lorenzo (Honduras)

wstrząsy podziemne powtarzały się przez kilka minut. Z wewnętrznych prowincji Hondurasu brak wiadomości, obawiają się jednak, że trzęsienie ziemi wyrządziło tam znaczne szkody. Również w Managua (Nicaragua) odczuto silne trzęsienie.

Dziennikarz ofiarą obowiązku

Z fotografiami lotu miss Earhardt

LONDYN, 23.5. — Przyłot Emilii Earhardt wywołał pośrednio katastrofę, w której zginął znany lotnik Clarce i popularny w Londynie fotograf prasowy dziennika ilustrowanego „Daily Skatsch” Barton, który na zlecenie swego dziennika poleciał do Irlandji, celem dokonania zdjęć Emilji Earhardt. Po dokonaniu licznych fotografii

na miejscu wylądowania, Barton udał się wczoraj rano śpiesznie z powrotem do Londynu, aby oddać fotografie redakcji swego dziennika, która pragnęła zdiecia te wydające jeszcze w dzisiejszym rannym numerze.

Nad kanałem Irlandzkim aparat wskutek mgły stracił drogę i znalazł się nagle nad północną Szkocją, gdzie musiał wskutek burzy przymusowo lądować w miejscu, nie nadającym się do lądowania, samolot uległ katastrofie.

Barton został zabity na miejscu. Clarce wskutek odniesionych ran skonał w pół godziny później. Wszystkie fotografie uległy zupełnemu zniszczeniu.

Miss Earhardt w Londynie

LONDYN, 23.5. — Amelia Earhardt po dokonaniu naprawy swego aeroplanu, odleciała dziś około godz. 2-ej popołudniu z miejscowości Londonderry w Irlandji i o godz. 6.30 popołudniu wylądowała na lotnisku Hansworth, pod Londynem. (PAT).

D. O. X.

wylądował w Hiszpanji

VIGO, (Hiszpanja), 23.5. — Wylądował tu o godz. 19.45 D.O.X., który wystartował ostatnio z Harbourgrace i przeleciał Atlantyk, lądując jedynie na Azorach. (PAT).

Magistrat Łowicza na ławie oskarżonych

współ z aktorem p. Bodo za spowodowanie katastrofy samochodowej

WARSZAWA, 23.5. Rzadko zdarza się tak rażąca sprzeczność interesów na ławie oskarżonych, jak w toczącym się przed warszawskim sądem okręgowym procesie znanego artysty reżysjowego i kinowego p. Bohdana Jumoda, występującego na scenie pod pseudonimem Eugenjusz Bodo, oraz współoskarżonych z nim 3 przedstawicieli magistratu miasta Łowicza.

Tematem rozprawy sądowej jest katastrofa samochodowa, w której zginął również znany aktor dramatyczny i reżysjowy ś. p. Roland Kopnka.

P. Bodo oskarżony jest o bezpośrednie spowodowanie katastrofy, on bowiem prowadził samochód, przedstawiciele zaś władz miejskich Łowicza pp. burmistrz Kazimierz Bacja, wiceburmistrz Józef Drzewiecki i ławnik Piotr Czerwiński są oskarżeni o nieporządek na szosie, który stał się również przyczyną katastrofy.

Na wstępie posiedzenia adw. Jarosz

obrońca jednego z łowiczian zgłasza wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków sprawozdawczych osób, które twierdzą, iż auto p. Jumoda pedziło ze zgaszonymi światłami z nadmierną szybkością, że ktoś omal przez nie został przejechany i że wreszcie po wypadku na miejscu katastrofy znaleziono butelki od spirytualii.

Adw. Goldstein zwrócił uwagę na fakt, iż na sprawę nie stawili się św. Krzemieński, policjant, który prowadził dochodzenie w sprawie katastrofy. Mógłby ustalić, że nie podobnego nie stwierdził. Zatem zachodzi konieczność odroczenia rozprawy.

Sąd postanowił zbadać wskazanych świadków, a ponadto odczytał zeznania świadka Krzemieńskiego. Ponadto na wniosek adw. Goldsteina sąd zdecydował przesłuchać matkę p. Jumoda, która przed wyjeźdem tragicznego auta do Poznania, przyniosła synowi kanapki, kawę w butelce i wino domowe na drogę.

Po odczycie aktu oskarżenia, który opisuje znane szczegóły katastrofy pod Łowiczem, przewodniczący zwrócił się z zapytaniem do oskarżonych, czy przyznają się do winy.

Przedstawiciele magistratu m. Łowicza odpowiedzieli przecząco i powoływali się na opinie swych techników, którzy będą badani na rozprawie. Również do winy nie przyznał się p. Bodo, który zeznał.

Wybraliśmy się na wystawę poznańską bezpośrednio po przedstawieniu. Jechaliśmy bez żadnych wódek i byliśmy zupełnie trzeźwi. Rozwijaliśmy na równiejszych odcinkach większą

szybkość, co było możliwe ze względu na zmniejszenie ruchu wozów z soboty na niedzielę.

Mimolotem kilka aut, jadących z wielką szybkością, i być może, że świadkowie to właśnie samochody widzieli. Dojechałem do drogi przed Łowiczem, która była zamknięta. Coś należało skierować się w prawo. Musiałem jechać wolno, gdyż tej trasy nie znałem. Kiedy skręciliśmy, jechałem z szybkością do 20 km. Widziałem przed sobą słupy telegraficzne, biegnące w prostej linii. Droga wiodła po nasypie.

Wobec tego, iż wyglądała jako droga zupełnie prosta, chciałem rozwinąć nieco większą szybkość. W owym momencie nagle wpadłem zupełnie raptem na zakręt, niezaopatrzonej żadnymi znakami ostrzegawczymi.

Nie było ani słupów, ani sygnałów, ani nawet pomalowanych na biało kamieni.

Świadkowie, mieszkańcy Łowicza, opisywali miejsce wypadku.

A więc słupy telegraficzne biegną swoją drogą, a ulica skręca swoją drogą. Obsadzona jest wprawdzie drzewkami, ale nie grubszymi jak palec. Ci mówią, że wzniesiona jest ku górze, inni że nie.

Sąd powiadamia niektórych świadków, iż będą potrzebni w dniu jutrzejszym na miejscu wypadku, gdzie będzie dokonana wizja lokama.

Widać z tego, iż sąd zamierza udać się na miejsce katastrofy. Przewodniczący, sędzia Duda, ogłosił decyzję sądu, mocą której

„Po co pięścią — wygodniej rewolwerem”

Słowa Gorgułowa na 8 miesięcy przed zbrodnią

Sędzia śledczy w Paryżu, przesłuchując znanego literata rosyjskiego Bressko-Breszkowskiego, współpracownika wydawanego w Berlinie dziennika rosyjskiego „Na Alarm”.

Gdy świadek przed 7-miu lub 8-miu miesiącami był u swego przyjaciela Jakowlewa w Paryżu przy ul. Sw. Anny, nagle wpadł jakiś człowiek o atletycznej budowie i o zwierzęcym wyglądzie. Nowoprzybyły zdawał się być człowiekiem egzaltowanym. Opowiadał o swej zielonej partji i o jej programie.

W ciągu 10 minut rozmowy zdażył zaproponować Jakowlewowi wstąpienie do swej partji, jak również przyjęcie jego samego do stworzonego przez Jakowlewa stronnictwa wielkiej Rosji. Wszystkie te propozycje zostały odrzucone przez Jakowlewa.

Świadek miał wrażenie, że znajduje się w obliczu manjaka, ogarniętego jakąś ideą fixe. Przypominał on typowego czekiste.

— Ponieważ sam jestem sportsmenem — zaznaczył świadek — zwróciłem uwagę na potężny wygląd fizyczny tego człowieka i powiadziałem, że mógłby on zabić człowieka jednym uderzeniem.

Na to odpowiedział on: — „Po co pięścią, wygodniej jest

rewolwerem”.

Po zabójstwie Doumera, w fotografii mordercy spotkałem osobnika, którego spotkałem w Jakowlewa.

Recenzownicy złożyli tłumaczenie notatki sędziemu, pisanej przez Gorgułowa w chwili opuszczenia Monaco.

Notatka ta znajdowała się w manuskrypcie broszury, dotyczącej śmierci admirała Kołczaka. W broszurze tej zamieszczona jest fotografia admirała, u dołu której morderca dopisał następujące słowa: „Drogi przyjacielu, nasz wielki patriota rosyjski — ja, przywódca faszystów rosyjskich, umieram w imię tego samego ideału co i ty. Zemściłem się za siebie i za pogwałcony honor Rosji. Śmierć zdradcom Kołczaka Rosji nacjonalistycznej”.

Naokoło fotografii znajdują się dwie daty: z prawej strony 7-go grudnia 1920 r., data rozstrzelania Kołczaka, z lewej — 6 maja 1932 r., przypuszczalna data śmierci Gorgułowa, który w tym dniu dokonał zamachu i przewidywał prawdopodobnie, że zostanie zabity na miejscu.

Wszystkie te dokumenty zostały oddane psychiatrom do zbadania.

Panika w tramwaju poznańskim

skutkiem uderzenia pioruna na przystanku

POZNAŃ, 23.5. — Tel. wł. — Wczoraj po południu przeszła nad Poznaniem niespodziewanie krótkotrwała burza, w czasie której uderzył piorun w drzewo przy przystanku tramwajowym na Solacu.

Grom, uderzając w drzewo, oderwał od niego jeden z konarów, który, spadając, uderzył z dużą siłą w dach przyczepnego wozu tramwajowego. Dach został przebity.

Niewiadomo od siły uderzenia konara, czy też od gromu wóz wyskoczył z szyn, co spowodowało zrozumiata panikę w tramwaju.

wał od niego jeden z konarów, który, spadając, uderzył z dużą siłą w dach przyczepnego wozu tramwajowego. Dach został przebity.

Niewiadomo od siły uderzenia konara, czy też od gromu wóz wyskoczył z szyn, co spowodowało zrozumiata panikę w tramwaju.

20 ludzi żywcem pogrzebanych na głębokości 2000 mt. pod ziemią

JOHANNESBURG, 23.5. — Grupa tubylców w liczbie około 20 zasypana została wskutek obsunięcia się skały w kopalni

Robinsonheep na głębokości prawie 2000 mtr. Drużyna ratownicza starała się dotrzeć do zasypanych.

Miły synalek

Pozował na małego Lindbergha

Jeden z sędziów w Bratysławiu znalazł na szafce nocnej przy łóżku swego 8-letniego synka list następujący: „Prosimy przygotować 480 tys. koron za trzy dni zgłosi się po nie nasz zafany. W przeciwnym razie pański synek będzie porwany. Czarna reka”.

Sędzia, przed oddaniem listu urzędowo śledczemu opowiedział o liście bonie synka, podejrzewając jej „brata” o umoczenie palca w tym szantażu. Bona

wybuchnęła płaczem i oświadczyła, że sama raczej gotowa jest umrzeć, niż doznać siły porwania swego paniczka. Gdy stronosy ojciec pokazał jej list, wybuchnęła histerycznym śmiechem. Rozpoznała bowiem w liście charakter pisma... samego mafca.

Wzięty na spytaki, synek przyznał się ojcu do głupiego kawału. Chciał „nastraszyć” rodziców i „Fraulein”.

Na drucie telegraficznym zbliska i zdaleka

— W Bourges (Francja) została otwarta wystawa sztuki polskiej i będzie trwać 15 dni.

— W zakładach przemysłu niemieckiego w Spandawie sponęła doszczętnie odlewnia, skład modeli i kuźnica, zajmujące 10.000 m. kw. Pięciu strażaków odniosło ciężkie rany.

— Ogólna liczba ofiar krwawych rozruchów w Bombaju zesłego tygodnia wynosi 153 zabitych i 1164 rannych.

— Zniesiono nadzór sądowy nad A-nistelbankiem w Amsterdamie. — Wskutek strajku kolejarzy greckich ekspres samolotowy został na granicy Grecji.

ANTONI MARCZYŃSKI Władczyni podziemi

Ropski uśmiechnął się. — Pani baronowa pragnie od razu podkreślić, że jest poliglotką. — pomyślał, naciskając kłami. Ale uśmiech zniknął z jego twarzy na widok tej skulonej w fotelu staruszki.

Stern uprzedził go, że pani Rhynefeld jest garbata, lecz Ropski nie przypuszczał, iż to kalectwo zrobiło z baronowej karykaturę człowieka, prawdziwie monstrum. Wyglądała tak, jak gdyby nie garb, ale jakiś obrzydliwy toból miała na plecach pod czarnym szalem, który kontrastował przykro z jej twarzą, pokrytą grubą warstwą białego pudru, którym najwidoczniej chciała przykryć liczne zmarszczki.

Tylko włosy okazałych czterech brodawek wystawały ponad biały, jak kreda maską sędziwej niewiasty, tylko ogromne okulary amerykańskie odbijały czarną oprawą od jasnego tła pudru, który nawet brwi i rzęsy pobielili.

Ropski spojrzał współczująco na to uosobienie brzydoty, lecz równocześnie zaczął go ponosić gniew na Sterna, że go „ubral” w posadę lektora baronowej. Pół biedy jeszcze, gdyby chodziło tylko o obowiązki lektora, ale Stern zaznaczył wyraźnie, że Ropski będzie musiał towarzyszyć pani Rhynefeld wszędzie, że będzie jej sekretarzem, opiekunem i kompanem w podróży.

Sklonił się, wymienił swoje nazwisko i... czekał.

— Nie słysze, — odezwała się pani Rhynefeld głosem, który nowa fale odrazy napędził mło-

dzieńcowi do serca. — Mówić głośno, bardzo głośno!

Pochylił się nad nią i powtórzył swoje nazwisko głosem podniesionym.

— Acha, lektor... Dlaczego tak późno? Pociąg z Warszawy przyszedł już dawno. Co to za niepunktualność?! Żeby mi się to nie powtórzyło, panie, panie... zapomniałam, „Ropnicki, tak? He?

— Ropski, — rzucił przez zacisnięte zęby. — Nie słysze. — Ropski! — wrzasnął z pasją. — Acha, Ropski... Proszę pokazać paszport. Spemlił to zlecenie i udał, że patrzy w okno, sądząc, iż babina zamierza swobodnie zapoznać się z jego personaljami.

— Później przejrze, — mruknęła, chowając paszport pod szal. — I tu mu będzie bezpiecznie, — zachichotała, prezentując swoje odrażające uźębienie. — Mając paszport u siebie, mam przynajmniej pewność, że mi pan nie ucieknie... Smoking pan przywiózł z sobą?

— Oczywiście, — bąknął. — To dobrze. Ubierte się pan w smoking i przyjdzie pan po mnie tutaj o godzinie dziewiętej. Punktualnie!

— Tak jest, pani baronowo. — Tańczyć pan umie? — Pochlebiam sobie, że nawet nieźle. — To dobrze. To świetnie. Doskonale! Bo ja przepadam za tańcem i wściekam się, jeśli mój partner depce po pantofelkach.

Mówiła coś jeszcze, lecz Ropski już nie słyszał. Zdał mu się, że śni, natomiast miał pewność, że podobnie głupiego snu jeszcze nie znał w życiu. Zupełnie bezwiednie wziął plik niemieckich banknotów, jakie mu wręczyła

i wsunął je do kieszeni. Zupełnie bezwiednie pochylił się nad podaną mu ręką i złożył na niej zdawkowy pocałunek.

— Widzi pan tę bliźnę? — zaskrzeczała mu nad uchem. Lewą dłoń wskazała serdeczny palec swej prawej ręki, przecięty poprzeczną bliźną, wyglądającą zdaleka tak, jakby głęboka pręga po nazybyt wąskim i wrzynającym się w ciało pierścionku. — Niech się pan uważnie przyjrzy temu znakowi. No!

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego, pani baronowo? — wycedził chłodno, zirytowany jej apokrytycznym tonem.

— Zrozumie pan to dziś wieczór, — odparła krótko. — No, a teraz wynos się pan dokąd chcecie i żebyś mi się znowu nie spóźnił. Pójdźmy razem na kolację, później na dancing i wrócimy nad ranem...

Rozdział XXVI. NIESPODZIAKA

Edward Ropski przebiegał się w smoking i kłaf, jak nigdy dotychczas w życiu. Najpierw kłaf Sterna, z rekordowym sadyzmem komponował wyrafinowane życzenia, z których, gdyby choć jedno się spełniło, Bazyli Stern zniknąłby w mekachs z listy żyjących. Ale potem przyszył refleksje.

— Nie można mu się dziwić, — przyznał, — chce otrzymać te swoje 3 tysiące złotych, względnie choćby część tej sumy narazie. Dlatego mnie ubrał w te trzęde, której los nie zaszczydził niczego... Tak, tak, Stern tu nic nie winien, tylko ja. Ja! Zrobiłem świństwo z tym wekslem, więc muszę teraz odpokutować...

Westchnął. Zaklął. Znow westchnął. Oczy-

ma duszy widział już salę dancinową i dziesiątki osób bawiących się jego kosztem. Widział siebie, tańczącego z tą odrażającą brzydka, garbatą staruszką, widział ironiczne i rozbawione uśmiešky kelnerów, inne szyczerce, inne wręcz wzgardliwe spojżenia bywałych dancinów.

Bo nietrudno się domyślić; co ci ludzie mają prawo sądzić o wybitnie przystojnym młodzieńcu, który obtańcowuje takie monstrum!

— Słuszna kara, słuszna, — wmuwiał w siebie, aby stłumić zalażki buntu. Bowiem ogarniała go chwilami pokusa, by przez postaćka odebrać baronowej te pieniądze i zażądać zwrotu swojego paszportu. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że obrażona pani Rhynefeld wylałaby żółć na Sterna.

A Stern miał w swoich rękach weksel ze sfalszowanym podpisem zrytanta. — I, jak się miałem sposobność przekonać, żyje w doskonałych stosunkach z moim dyrektorem... Nic się zrobić nie da. Zapóźno!

Gdy wyszedł na „Kurfürstendamm” jego bezzębny gniew znalazł sobie nareszcie właściwą ofiarę.

— Ona winna! — syknął, zaciskając pięści. — Żądała lektora, a teraz zachciewała się jej dancinów. Takiej starej babie! Wstyd! Hańba! Różaniec wziąć do ręki nietaska? Czekaj! Już się tobie odechce wytlągania mnie na dancin!

Przypominał sobie, co mówiła o niezgrabnych partnerach.

— Dobrze wiedzieć, — cieszył się, — dobrze wiedzieć, że tego nie lubisz. Już tam ja ci nie jeden raz nadepnę na pantofle... Długa jazda na odkrytej platformie piętrowego autobusu ochłodziła go trochę.

Katastrofa ekspresu Bazylea-Ostenda

Pałac zabity — 20 pasażerów rannych

PARYŻ, 23.5. — Blizsze szczegóły katastrofy kolejowej, pod Saarburg, przedstawiają się następująco:

Express Bazylea — Ostenda zbliżał się do dworca z dość wielką szybkością. Nagle wywróciła się lokomotywa wraz z tendrem. Następny wóz wpadł na lokomotywę i został kompletnie rozbity przez wagon III klasy, w którym znajdowali się żołnierze, udający się do Metz na urlop. Wszystkie inne wagony wyszły z szyn. Linja kolejowa uszkodzona została na przestrzeni 100 mtr.

Maszynista pociągu zdołał wyskoczyć na peron, wskutek czego uniknął poważniejszych obrażeń. Mechanik zabity. Zwęglone zwłoki jego wydobyto z pod lokomotywy.

Pożar

teatru japońskiego

PARYŻ, 23.5. W Tokio padł pasją gwałtownego pożaru słynny teatr japoński Ichimurazu i 8 przyległych domów. W chwili wybuchu pożaru teatr był pusty.

Zatonięcie

okretu chińskiego

LONDYN, 23.5. — Z Pekinu donoszą, że okręt chiński „Sichyn” zatonął podczas burzy. Załoga złożona z kilkudziesięciu osób zginęła. (ATE).

Do Mussolini'ego i sen. Borah'a

piwną rezolucję węgierską

BUDAPESZT, 23.5. Liga węgierska dla rewizji traktatów odbyła w dniu wczorajszym w Budapeszcie i na prowincji zebrania, poświęcone sprawie naddunajskiej. Na zebraniu w stolicy dłuższe przemówienie wygłosił b. prezes Rady Ministrów ha. Bethlen.

Mówca zaznaczył m. in., że świat nie widzi w dostatecznej mierze związku pomiędzy sprawą węgierską a odbudową doliny Dunaju. Po przemówieniu hr. Bethlena, który wezwał cały naród do poświęceń i dyscypliny, poseł Eckhardt zaproponował przyjęcie rezolucji, która głosi, że obecna sytuacja gospodarcza Węgier jest następstwem traktatu w Trianon i że rozwiązanie kwestii naddunajskiej jest pilne.

Węgry z przyjemnością biorą udział we wszelkiej akcji gospodarczej, zwracają jednak uwagę świata na to, że warunkiem rozstrzygnięcia sprawy jest uspokojenie umysłów.

Rezolucja ta przyjęta jednomyślnie, ma być wysłana do obu izb węgierskich, do Mussolini'ego, lorda Rothermere, sen. Borah'a i węgierskich stowarzyszeń narodowych.

Zamach na wicekonsula angielskiego

wykonany przez Chińczyka

SZANGHAI, 23.V. Wczoraj rano wicekonsul brytyjski w Nankinie Graham został postrzelony przez zdemobilizowanych żołnierzy chińskich.

Graham uciekł się wczoraj na GIEŁDA

GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 23-go maja	50.00 (w proc.); 10 proc. poź. kolejowa 101.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gospod. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 33.50 33.00; 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy 41.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 54.75 — 56.50 — 55.00.
Waluty i dewizy	Dolar Stanów Zjedn. 8.55 i pół; Belgia 125.00; Gdańsk 174.95; Hiszpania 361.90; Londyn 32.85 — 32.84; Nowy Jork (kabel) 8.904; Paryż 35.14; Praga 26.39; Szwajcaria 174.55.
Papierły procentowe	3 proc. poź. budowlana 32.50; 7 proc. poź. stabilizacyjna 45.00 — 47.50 — 44.75 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 87.50; 4 proc. państw. pow. przem. dolarowa 46.25; 5 proc. konwersyjna 37.25; 6 proc. poź. dolarowa
Akcje	Bank Polski 71.00.

31 ofiar trzęsienia ziemi

w Ameryce środkowej

NOWY JORK, 23.5. — Tel. wł. Trzęsienie ziemi, które nawiedziło wczoraj Amerykę Środkową, przybrało katastrofalne rozmiary.

W San Salvadorze znalazło pod gruzami domów śmierć 6 osób. 21 zaś jest ciężko rannych. W San Lorenzo (Honduras)

wstrząsy podziemne powtarzały się przez kilka minut. Z wewnętrznych prowincji Hondurasu brak wiadomości, obawiają się jednak, że trzęsienie ziemi wyrządziło tam znaczne szkody. Również w Managua (Nicaragua) odczuto silne trzęsienie.

Dziennikarz ofiarą obowiązku

Z fotografiami lotu miss Earhardt

LONDYN, 23.5. — Przyłot Emili Earhardt wywołał pośrednio katastrofę, w której zginął znany lotnik Clarcie i popularny w Londynie fotograf prasowy dziennika ilustrowanego „Daily Skatsch” Barton, który na zlecenie swego dziennika poleciał do Irlandji, celem dokonania zdjęć Emili Earhardt.

na miejscu wylądowania, Barton uciekł się wczoraj rano śpiesznie z powrotem do Londynu, aby oddać fotografie redakcji swego dziennika, która pragnęła zdjęcia te wydać jeszcze w dzisiejszym rannym numerze.

Nad kanałem Irlandzkim aparat wskutek mgły stracił drogę i znalazł się nagle nad północną Szkocją, gdzie musiał wskutek burzy, przymusowo lądować w miejscu, nie nadającym się do lądowania, za molot uległ katastrofie.

Barton został zabity na miejscu. Clarcie wskutek odniesionych ran skonał w pół godziny później. Wszystkie fotografie uległy zupełnemu zniszczeniu.

Miss Earhardt

w Londynie

LONDYN, 23.5. — Amelia Earhardt po dokonaniu naprawy swego aeroplanu, odleciała dziś około godz. 2-jej popołudniu z miejscowości Londonderry w Irlandji i o godz. 6.30 popołudniu wylądowała na lotnisku Hansworth, pod Londynem. (PAT).

D. O. X.

wylądował w Hiszpanji

VIGO, (Hiszpanja), 23.5. — Wylądował tu o godz. 19.45 D.O.X., który wystartował ostatnio z Harbourgrace i przeleciał Atlantyk, lądując jedynie na Azorach. (PAT).

Magistrat Łowicza na ławie oskarżonych

współ z aktorem p. Bodo za spowodowanie katastrofy samochodowej

WARSZAWA, 23.5. Rzadko zdarza się tak rażąca sprzeczność interesów na ławie oskarżonych, jak w toczącym się przed warszawskim sądem okręgowym procesie znanego artysty reżyserskiego i kinowego p. Bohdana Junoda, występującego na scenie pod pseudonimem Eugenjusz Bodo, oraz współoskarżonych z nim 3 przedstawicieli magistratu miasta Łowicza.

Tematem rozprawy sądowej jest katastrofa samochodowa, w której zginął również znany aktor dramatyczny i reżysjer s. p. Roland Kopnoka.

P. Bodo oskarżony jest o bezpośrednie spowodowanie katastrofy, on bowiem prowadził samochód, przedstawicieli zaś władz miejskich Łowicza pp. burmistrz Kazimierz Bacia, wiceburmistrz Józef Drzewiecki i ławnik Piotr Czerwiński o nieporządek na szosie, który stał się również przyczyną katastrofy.

Na wstępie posiedzenia adw. Jarosz

obrońca jednego z łowiczian zgłasza wniosek o przesłuchanie w charakterze świadków sprawozdanych osób, które twierdzą, iż auto p. Junoda pedziło ze zgaszonymi światłami z nadmierną szybkością, że ktoś omal przez nie nie został przejechany i że wreszcie po wypadku na miejscu katastrofy znalezione butelki od spirytualii.

Adw. Goldstein zwrócił uwagę na fakt, iż na sprawę nie stawiał się św. Krzemieński, policjant, który prowadził dochodzenie w sprawie katastrofy. Mógłby ustalić, że nie podobnego nie stwierdził. Zatem zachodzi konieczność odroczenia rozprawy.

Sąd postanowił zbadać wskazanych świadków, a ponadto odczytał zeznania świadka Krzemieńskiego. Ponadto na wniosek adw. Goldsteina sąd zdecydował przesłuchać matkę p. Junoda, która przed wylądowaniem tragicznego auta do Poznania, przysięgła synowi kanapki, kawę w butelce i wino domowe na drogę.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, który opisuje znane szczegóły katastrofy pod Łowiczem, przewodniczący zwrócił się z zapytaniem do oskarżonych, czy przyznają się do winy.

Przedstawiciele magistratu m. Łowicza odpowiedzieli przecząco i powołali się na opinie swych techników, którzy będą badani na rozprawie. Również do winy nie przyznał się p. Bodo, który zeznał.

Wybraliśmy się na wystawę poznańską bezpośrednio po przedstawieniu. Jechaliśmy bez żadnych wódek i byliśmy zupełnie trzeźwi. Rozwijaliśmy na równiejszych odcinkach większą

szybkość, co było możliwe ze względu na zmniejszenie ruchu wozów z soboty na niedzielę.

Mimo to mnie kilka aut, jadących z wielką szybkością, i być może, że świadkowie te właśnie samochody widzieli. Dojechałem do drogi przed Łowiczem, która była zamknięta. Coś tam się skierowałem w prawo. Musiałem lechać wolno, gdyż tej trasy nie znałem. Kiedy skręciliśmy lechałem z szybkością do 20 km. Widziałem przed sobą słupy telegraficzne, biegnące w prostej linii. Droga wiodła po nasypie.

Wobec tego, iż wyglądała jako droga zupełnie prosta, chciałem rozwinąć nieco większą szybkość. W owym momencie nagle wpadłem zupełnie nieznajomych znakami ostrzegawczym.

Nie było ani słupów, ani sygnałów, ani nawet pomalowanych na białą kamieni.

Świadkowie, mieszkańcy Łowicza, opisywali miejsce wypadku. A więc słupy telegraficzne biegną swoją drogą, a ulica skręca swoją drogą. Obsadzona jest wprawdzie drzewkami, ale nie grubszymi jak palec. Ci mówią, że wzniesiona jest ku górze, inni że nie.

Sąd powiadamia niektórych świadków, iż będą potrzebni w dniu jutrzejszym na miejscu wypadku, gdzie będzie dokonana wizja lokalna.

Widać z tego, iż sąd zamierza udać się na miejsce katastrofy. Przewodniczący, sędzia Duda, ogłosił decyzję sądu, mocą której

„Po co pięścią — wygodniej rewolwerem”

Słowa Gorgulowa na 8 miesięcy przed zbrodnią

Sędzia śledczy w Paryżu, przesłuchał znanego literata rosyjskiego Bieszko — Bieszkowskiego, współpracownika „wydawanego w Berlinie dziennika rosyjskiego „Na Alarm”.

Gdy świadek przed 7-miu lub 8-miu miesiącami był u swego przyjaciela Jakowlewa w Paryżu przy ul. Sw. Anny, nagle wpadł jakiś człowiek o atletycznej budowie i o zwierzęcej wygładzie. Nowo przybyły zdawał się być człowiekiem egzaltowanym. Opowiadał o swej zielonej partji i o jej programie. W ciągu 10 minut rozmowy zdażył zaproponować Jakowlewowi wstąpienie do swej partji, jak również przyjęcie jego samego do stworzonego przez Jakowlewa stowarzyszenia wielkiej Rosji. Wszystkie te propozycje zostały odrzucone przez Jakowlewa.

Świadek miał wrażenie, że znajduje się w obliczu manjaka, ogarniętego jakąś ideą fixe. Przypominał on typowego cekiście.

Ponieważ sam jestem sportsmenem — zaznaczył świadek — zwróciłem uwagę na potężny wygląd fizyczny tego człowieka i powieiedziałem, że mógłby on zabić człowieka jednym uderzeniem. Na to odpowiedział on: — „Po co pięścią, wygodniej jest

rewolwerem”.

Po zabójstwie Doumera, w fotografii mordercy rozpoznałem osobnika, którego spotkałem u Jakowlewa.

Receznawcy złożyli tłumaczenie notatki śledczemu, pisanej przez Gorgulowa w chwili opuszczenia Monaco. Notatka ta znajdowała się w manuskrypcie broszury, dotyczącej śmierci admirała Kołczaka. W broszurze tej zamieszczona jest fotografia admirała, u dołu której morderca dopisał następujące słowa: „Drogi przyjacielu, nasz wielki patriota rosyjski — ja, przywódca faszystów rosyjskich, umieram w imię tego samego ideału co i ty. Zemiściłem się za siebie i za powołany honor Rosji. Śmierć zdrajcom Kołczaka Rosji nacjonalistycznej”.

Naokoło fotografii znajdują się dwie daty: z prawej strony 7-go grudnia 1920 r., data rozstrzelania Kołczaka, z lewej — 6 maja 1932 r., przypuszczalna data śmierci Gorgulowa, który w tym dniu dokonał zamachu i przewidywał prawdopodobnie, że zostanie zabity na miejscu.

Wszystkie te dokumenty zostały oddane psychiatrom do zbadania.

Panika w tramwaju poznańskim

skutkiem uderzenia pioruna na przystanku

POZNAŃ, 23.5. — Tel. wł. — Wczoraj po południu przeszła nad Poznaniem niespodziewanie krótkotrwała burza, w czasie której uderzył piorun w drzewo przy przystanku tramwajowym na Solaczu. Grom, uderzając w drzewo, oderwał od niego jeden z konarów, który, spadając, uderzył z dużą siłą w dach przyczepnego wozu tramwajowego. Dach został przebity. Niewiadomo od siły uderzenia konara, czy też od gromu wóz wyskoczył z szyn, co spowodowało zrozumiłą panikę w tramwaju.

wał od niego jeden z konarów, który, spadając, uderzył z dużą siłą w dach przyczepnego wozu tramwajowego. Dach został przebity. Niewiadomo od siły uderzenia konara, czy też od gromu wóz wyskoczył z szyn, co spowodowało zrozumiłą panikę w tramwaju.

20 ludzi żywcem pogrzebanych

na głębokości 2000 mt. pod ziemią

JOHANNESBURG, 23.5. — Grupa tubylców w liczbie około 20 zasypana została wskutek obsunięcia się skały w kopalni

Robinsonheep na głębokości prawie 2000 mtr. Drużyny ratownicze starają się dotrzeć do zasypanych.

Miły synek

Pozował na mafego Lindbergha

Jeden z sędziów w Bratysławiu znalazł na szafce nocnej przy łóżku swego 8-letniego synka list następujący: „Prosimy przygotować 480 tys. koron za trzy dni zgłosi się po nie nasz zafany. W przeciwnym razie pański synek będzie porwany. Czarna ręka”.

Sędzia, przed oddaniem listu urzędowi śledczemu opowiedział o liście bonty synka, podejrzewając jej „brata” o umoczenie palca w tym szantażu. Bona

wybuchnęła płaczem i oświadczyła, że sama raczej gotowa jest umrzeć, niż doznać takiej porwanego paniczka. Gdy strasakany ojciec pokazał jej list, wybuchła histerycznym śmiechem. Rozpoznała bowiem w liście charakter pisma... samego malca. Wzięty na sypki, synek przyznał się ojcu do głupiego kawału. Chciał „nastraszyć” rodziców i „Fraulein”.

Na drucie telegraficznym

zbliska i zdaleka

— W Bourges (Francja) została otwarta wystawa sztuki polskiej i będzie trwać 15 dni.

— W zakładach przemysłu niemieckiego w Spandawie splonęła doszczętnie odlewnia, skład modeli i kuznia, zamalujące 10.000 m. kw. Pięciu strażaków odniosło ciężkie rany.

— Ogólna liczba ofiar krwawych ruchów w Bombaju zeszłego tygodnia wynosi 153 zabitych i 1164 rannych.

— Zniesiono nadzór sądowy nad Amstelbankiem w Amsterdamie. — Wskutek strajku kolejarzy greckich ekspres simplotński został na granicy Grecji.

ANTONI MARCZYŃSKI

Władczyni podziemi

Ropski uśmiechnął się.

— Pani baronowa pragnie od razu podkreślić, że jest poliglotką. — pomyślał, naciskając kłamkę. Ale uśmiech zniknął z jego twarzy na widok tej skulonej w fotelu staruszki.

Stern uprzedził go, że pani Rhynefeld jest garbata, lecz Ropski nie przypuszczał, iż to kłectwo zrobiło z baronowej karykaturę człowieka, prawdziwego monstrum. Wyglądała tak, jak gdyby nie garb, ale jakiś obrzydliwy toból miała na plecach pod czarnym szalem, który kontrastował przykro z jej twarzą, pokrytą grubą warstwą białego pudru, którym najwidoczniej chciała przykryć liczne zmarszczki.

Tylko włosy okazałych czterech brodawek wystawały ponad białą, jak kreda maską sędziwej niewiasty, tylko ogromne okulary amerykańskie odbijały czarną oprawą od jasnego tła pudru, który nawet brwi i rzęsy pobieliał.

Ropski spojrział współczująco na to uosobienie brzydoty, lecz równocześnie zaczął go ponosić gniew na Sterna, że go „ubrał” w posadę lektora baronowej. Pół biedy jeszcze, gdyby chodziło tylko o obowiązek lektora, ale Stern zaznaczył wyraźnie, że Ropski będzie musiał towarzyszyć pani Rhynefeld wszędzie, że będzie jej sekretarzem, opiekunem i kompanem w podróży.

Sklonił się, wymienił swoje nazwisko i... czekał. — Nie słyszę. — odezwała się pani Rhynefeld głosem, który mowa fale odrazy, napędził mło-

27)

dzieńcowi do serca. — Mówić głośno, bardzo głośno!

Pochylił się nad nią i powtórzył swoje nazwisko głosem podniesionym.

— Acha, lektor... Dlaczego tak późno? Pociąg z Warszawy przyszedł już dawno. Co to za niepunktualność?! Żeby mi się to nie powtórzyło, panie, panie... zapomniałam... Ropnicki, tak? He?

— Ropski, — rzucił przez zaciśnięte zęby. — Nie słysze.

— Ropski! — wrzasnął z pasją. — Acha, Ropski... Proszę pokazać paszport. Spełnił to zlecenie i uciekł, że patrzy w okno, sądząc, iż babcina zamierza swobodnie zapoznać się z jego personaljami.

— Później przejrze, — mruknęła, chowając paszport pod szal. — I tu mu będzie bezpiecznie! — zachichotała, prezentując swoje odrażające użębie. — Mając paszport u siebie, mam przynajmniej pewność, że mi pan nie ucieknie... Smoking pan przywiózł z sobą?

— Oczywiście. — bąknął. — To dobrze. Ubierte się pan w smoking i przyjdzie pan po mnie tutaj o godzinie dziewiętej. Punktualnie!

— Tak jest, pani baronowo.

— Tańczyć pan umie?

— Pochlebiam sobie, że nawet nieźle.

— To dobrze. To świetnie. Doskonale! Bo ja przepadam za tańcem i wścikiem ani, jeśli mi partner depce po pantofelkach...

Mówiła coś jeszcze, lecz Ropski już nie słyszał. Zdawało mu się, że śni, natomiast miał pewność, że podobnie głupiego snu jeszcze nie zaznał w życiu. Zupełnie bezwiednie wzięł plik niemieckich banknotów, jakie mu wręczyła

i wsunął je do kieszeni. Zupełnie bezwiednie pochylał się nad podaną mu ręką i złożył na niej zdawkowy pocałunek.

— Widzi pan tę bliznę? — zaskrzeczała mu nad uchem. Lewą dłonią wskazała serdeczny palek swej prawej ręki, przecięty poprzeczną blizną, wyglądającą zdaleka tak, jakby głęboka pręga po nazbyt wąskim i wrzynającym się w ciało pierścionku. — Niech się pan uważnie przyjrzy temu znakowi. No!

— Czy wolno wiedzieć, dlaczego, pani baronowo? — wycedził chłodno, zirytowany jej apoktektycznym tonem.

— Zrozumie pan to dziś wieczór, — odparła krótko. — No, a teraz wynos się pan dokąd chcesz i żebyś mi się znowu nie spóźnił. Pójdźmy razem na kolację, później na dancing i wrócimy nad ranem...

Rozdział XXVI. NIESPODZIAKA

Edward Ropski przebiegał się w smoking i kłaj, jak nigdy dotychczas w życiu. Najpierw kłaj Sterna, z rekordowym sadyzmem komponował wyrafinowane życzenia, z których, gdyby choć jedno się spełniło, Bazyli Stern zniknąłby w mekach z listy żyjących. Ale potem przyszył refleksje.

— Nie można mu się dziwić, — przyznał, — chce otrzymać te swoje 3 tysiące złotych, względnie choćby część tej sumy narazie. Dlatego mnie ubrał w te zręde, której los nie zaoszczędził niczego... Tak, tak, Stern tu nic nie winien, tylko ja. Ja! Zrobilem święństwo z tym wekslem, więc muszę teraz odpokutować... Westchnął. Zaklął. Znow westchnął. Oczy-

ma duszy widział już salę dancinową i dziesiątki osób bawiących się jego kosztem. Widział siebie, tańczącego z tą odrażającą brzydka, garbatą staruszką, widział ironiczne i rozbawione uśmieški kelnerów, inne szycerze, inne wręcz wzgardliwe spojżenia bywałych dancingu.

Bo nietrudno się domyślić, co ci ludzie mają prawo sądzić o wybitnie przystojnym młodzieńcu, który obtańcowuje takie monstrum!

— Słuszną karą, słuszną, — wmaśniał w siebie, aby stłumić załaski buntu. Bowiem ogarniała go chwila pokusa, by przez posłańca odebrać baronowej te pieniądze i zażądać zwrotu swojego paszportu. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że obrażona pani Rhynefeld wylałaby żółć na Sterna.

A Stern miał w swoich rękach weksel ze stałszowanym podpisem żyranta. — I, jak się miałem sposobność przekonać, żyje w doskonałych stosunkach z moim dyrektorem... Nic się zrobić nie da. Zapóźno!

Gdy wyszedł na „Kurfürstendamm” jego bezsilny gniew znalazł sobie nareszcie właściwą ofiarę.

— Ona winna! — syknął, zaciskając pięści. — Żądała lektora, a teraz zachwiała się jej dancinowa. Takiej starej babie! Wstyd! Hanba! Różaniec wziąć do ręki nielaska? Czeka! Już się tobie odechce wyślagniania mnie na dancin.

Przypomniał sobie, co mówiła o niezgrabnych partnerach. — Dobrze wiedzieć, — cieszył się, — dobrze wiedzieć, że tego nie lubisz. Już tam ja ci nie jeden raz nadepnę na pantofle... Długa jazda na odkrytej platformie piętrowego autobusu ochłodziła go trochę.

MIGAWKI ZE ŚWIĘTA KOLARSKIEGO POLSKI



ZDOBYLI PUHAR NA WŁASNOŚĆ

Kierownik techniczny kołowego wyścigu ulicznego i szosowego o puchar i nagrody „Expressu Porannego”, inż. red. J. Grabowski, wręcza Targońskiemu puchar, zdobyty przez niego na własność dla W. K. S. Legia.



ZBIÓRKA ZAWODNIKÓW BIEGU SZOSOWEGO

Onegdaj odbył się doroczny kolarski wyścig szosowy (105 km.) z udziałem 84 zawodników, o puchar kryształowy „Expressu Porannego”. Na zdjęciu zbiórka zawodników na Dynasach.



NA TRASIE

Jeden z zawodników wyścigu szosowego o puchar „Expressu Porannego” — Malczewski na szosie między Zegrzmem a Jabłonną.

Ludzie i zwierzęta Sahary... Przez Henryka Montherlant

Wioska na Saharze — „Ksar” — zdaleka jest całkiem niewidoczna, gdyż składa się z chałupek, zlepionych z gliny.

Gościa wita tam szczeranie psów, warujących na dachach domów. Na dachach też przechadzają się kury, a nawet wypoczywają wielbłądy.

Potworne, stare murzynki skubią wełnę przed wrotami lepianek, małe chłopcy tak czarni, że aż błękitnawi, dają się kasnąć przez muchy, a małe dziewczynki uciekają na widok obcego do chałup.

Główna ulica ciągnie się w cieniu palm. Pośrodku wioski jest plac. Pośrodku placu niewidomy starzec siedzi na kamieniu, otoczony tłumami słuchaczy. Opowiada im coś i śpiewa. Przy studni gromadka chłopców i dziewcząt. Na mój widok chcieli się rozpięchnąć, ale musieli czekać na kolejną napełnienia wiader.

Obok mego domu jest dom Kaida. Widuję często o zmierzchu żonę jego, wychodzącą na dach w otoczeniu murzynek.

Ta stara dama z Sahary — Barka, — to dzielna baba, wódzica za nos męża i synów; mówią, że Kaid nie powoźmie żadnej decyzji bez jej rady. Pozatem znają ją z dobroczynności.

Mójmin jest pogląd o niewolnic twój Arabek. Kobieta arabska jest równie wolna, jak nasza wieśniaczka. Pracuje ciężko. Ale praca ta zyskuje jej szacunek. Arab nie upija się nigdy i to jest jego wyższość nad robotnikiem, czy wieśniakiem europejskim. Jeśli zaś chodzi o

dziewczęta arabskie, to są one równie źle wychowane i równie swobodne, jak europejskie panny.

Pani Barka to kobieta około lat pięćdziesięciu, wysoka, prosto się trzymająca. Przyjęła mnie z uprzejmym uśmiechem damy. Łagodność, subtelność i godność czynią

ją podobną do jakiejś przeoryszy z 17-go wieku, zaś jej brunatna twarz, zmarszczki i spracowane ręce przypominają wieśniaczkę.

Zaprzysiężeniem się też z osłami z sąsiedniego „karawanseraju”. Leżący z zadziwiającego smutku jest w ry-

ku osła!

A psy tutejsze? Psy pustyni żywią się byle czym, jak literaci.

Koguty tutejsze są płochliwe: uciekają co sił przed... wróblem. Wielbłąd patrzy na mnie smutnie, dźwigając namiot na grzbiecie, jak gdyby mówił: „Patrzcie co mi każą nosić!”

Kury przywiązują tu sznurkami do pnia palmy. Gdy sznurki się poplącą, kury zbijają się w gromadkę, krzycząc przeraźliwie.

Okna mego domu wychodzą na rów. Dalej rozciąga się pustynia ze swym gorącym oddechem. Pyl piasku przesłania wszystko.

Orzeł wisi nieruchomo w gorącym powietrzu na martwym rebie; nagle wydaje dziki okrzyk i spada, jak kula...

Polscy olimpijczycy



W C.I.W.F.-ie na Bielanych odbywa się olimpijski trening lekkoatletów. Na zdjęciu widoczni od lewej: Mikrut, Pławczyk, Weisówna, Nowak, Siedlecki, Schablińska, trener Klumberg i Heljasz.

Radosna jazda niewiadomo dokąd

Jedna z kolei angielskich ogłosiła niedawno wycieczkę jednodniową — cały pociąg — w niewiadomym kierunku. „Nawet maszynista dowie się dokąd jedzie dopiero w drodze” — czytało się w reklamach.

Zgłosiło się 1600 osób głodnych niespodzianek. Istotnie maszynista otrzymał marszrutę w zakłonie; kopercie, która miał prawo otworzyć dopiero na 2 kilometry.

Po godzinie jazdy pociąg stanął w uroczej miejscowości nad brze-

giem Tamizy. Zachwyceni pasażerowie wysypali się po polach i łąkach. O 9 wiozł, przeciągający ryk parowozu zwołał towarzyszywo do wagonów.

Zachęcona tem powodzeniem, kolej urządziła następną wycieczkę — również tajemniczą — dla dzieci, tym razem nad brzeg morza. Dzieci jechały same. Przedstawicielami dorosłości byli: magik, dwaj kłowni, trzej muzykanci i ulubieniec dziatwy z pewnego parku londyńskiego — stary pingwin.



Stefan Jaracz, jako ks. Konstanty w polskim filmie „Księżna Łowicka”

„Weź szczyptę sody”... Nowe próby dowolnej zmian płci

Wiele pisano się i dyskutowało na wczesnie zajmujący i zawsze aktualny temat wpływu na to, jakiej płci narodzi się dziecko.

I oto, sprawa ta, nagle, weszła na nowe tory badań.

Kierownik wydziału ginekologicznego jednego ze szpitali w Królewcu profesor dr. Unterberger zrobił cały szereg doświadczeń i ogłosił ich rezultaty w niemieckim czasopiśmie naukowym.

Z wywodów jego wynika, że w wielu wypadkach udało mu się wpływać na płeć mającego przyleść na świat dziecka.

Ważnym, zdaniem, ustalając metodę przewidywania płci.

Metoda ta jest ogromnie prosta, a narzędziem jej jest... zwykła soda.

Oto, profesor zaobserwował, że gdy kobiecie, będącej w ciąży, aplikuje się często sodę,

to wtedy przychodzi na świat chłopiec.

Profesor powtarzał to doświadczenie po wiele razy i rezultaty były ciągle te same. Wiedzą, lekarz zaczął świadomie aplikować sodę kobietom, które chciały mieć chłopców.

Odkrycie królewskiego lekarza jest gorąco dyskutowane w naukowym świecie niemieckim.

Autobusowy skandal w New Yorku „Petroniusz” Stanów Zjednoczonych w niebezpieczeństwie

Przeciwno burmistrzowi New Yorku, „najelegantszemu mężczyźnie Stanów Zjednoczonych” Walkerowi, toczy się od jakiegoś czasu kampania.

Na jej czele stoi Samuel Seabury, który chce wykazać Walkerowi niewłaściwą i rozrzućną gospodarkę.

Kamieniem niezgody są autobusy nowojorskie.

Otóż Walker proponuje poważne zmiany w organizacji autobusów, Seabury zaś twierdzi, że zmiany te podyktowane są prywatnymi korzyściami Walkera, jego przyjaciół i sprzyjającej mu partii Tammany Hall.

Seabury twierdzi np., że koncesje na nowe autobusy otrzymał przyjaciel Walkera, a pozatem, że organizacja Tammany Hall będzie czerpała z tego źródła swe dochody.

Ludność nowojorska najbardziej na własnej skórze odczuwa spór Seaburyego z Walkerem; naskutek tego sporu, bowiem, władze miejskie zamknęły cały szereg prywatnych linii autobusowych i ludność była zmuszona po 5 i 6 km. chodzić piechotą.

Spór trwa, a New York czeka z niepokojem na rezultaty.

„Czerwony Kapturek” na usługach... Hitlera

W niemieckim piśmie pedagogicznym, organie Hitlera, jakiś zapalony narodowy socjalista wyjaśnia, że we wszystkich baśniach ludowych znajdują się zarodki przyszłości nadszającego i zwycięskiego hitlerizmu.

Oto kilka przekonywujących przykładów tej idei.

Baśń ludowa przeczula „zbrodnię i złość idei marksizmu” w... „Czerwonym Kapturku”. Marksizmem jest w tej baśni wiek, symbol wszystkiego złego.

„Ale” pisze pomysłodawca hitlerowski „znalazł się już maź, który wyzwoli Niemcy od wilka, pożerającego wszystkich!” Mężem tym jest, oczywiście, Adolf Hitler.

Takie „symboliczne” wyjaśnienie baśni zaleca ideowy nauczyciel dla dzieci szkół niemieckich.

Radio warszawskie

WARSZAWA. (Dług. fal 1411.8 m.). 11.58: Sygnal czasu. Hejnal z Krakowa. 12.10: Płyty. 13.35: Płyty. 14.45: Płyty. 15.25: Odczyt „Organizujemy letni-

ska. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt „Łowiczo w przyrodzie”. 16.40: Płyty.

17.10: Odczyt „porażeniu elektrycznym”. 17.35: Koncert symfoniczny ork. Filh. warsz.

19.15: „Bieżące wiadomości rolnicze”. 19.35: Płyty.

20: Felleton „W grodzie Tarnowskich”. 20.15: Koncert popularyny. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 22: Recital fortepianowy V. Brock. 22.50: Muzyka taneczna.

Riki-Tiki-Tawi przed kamerą filmową

Znany tak dobrze z „Drugiej księgi Dżungli” Kiplinga ichneumon indyjski, który tam, jako Riki-Tiki Tawi jest bohaterem i pogromcą dwóch srogi i złośliwych okularników, Naga i jego żony Nagalny, stał się przed kilku dniami... gwiazdą filmową. Zwierzątko to, tak pospolite i lubiane w Indiach wschodnich, w Europie znajduje się tylko w dwóch okazach w ogrodzie zoologicznym w Hamburgu.

Jeden z tych okazów — samiec — został właśnie samolotem sprowadzony do wytwórni Ufy w Nowym Babelbergu, dla sfilmowania sceny zabicia jadłowitego węża.

Tragiczną rolę ofiary grała egzotyczna żmija jadłowita, z gatunku „vipera Russellii”, która w tym celu zamknięto w szklanej klatce o szklanych ścianach. Wypuszczone z zamknięcia pełnie powoli po twardej ubitym glinianym podłożu, przeząc swe błyszczące ciało, miewające się perłową łuską o czarnym i pomarańczowym przepysznym rysunku. Reżyser zapomocą długiego drażka stara się ją łagodnie popchnąć przed obiektyw kamery, co gada powoli doprowadza do wściekłości.

Szczyt groźnie i błyskawicznym ruchem wysuwa i wsuwa swój rozszereżony język, pokazując niebezpieczne kły. Z świstem szerokie nozdrza wypuszczają powietrze, głowa podnosi się i małe, złe, czarne oczy szukają ofiary. Kamera waczy cicho i utrwała na filmie każdy ruch rozniewanego gada.

Tymczasem ustawiają jeszcze dwa aparaty do zdjęcia sceny samej walki węża z ichneumonem. Lampy o sile 35.000 watów zalewają swem światłem

arenę przyszłych zapasów, których bohater w tej chwili wkracza w szranki. Małe zwierzątko, nieco podobne do naszej łasicy, którego sierść, srebrno-szara, leży się pod wpływem zapachu, chwytanego przez różowe, ruchliwe nozdrza.

To woń odwiecznego wroga, którego już dostrzegły małe, drapieżne czerwono-bronzone oczki.

Jest tak cicho, że słychać oddech obu zwierząt. Riki - Tiki nosem dotyka ciała żmii, która leży nieruchomo i tylko ciężko ziewa, jakby nabierała w siebie powietrze. Nagle podrywa się z złowrogim sykiem, i przez sekundy zawisa w powietrzu, jak niesamowity znak zapytania. Rysunek jej grzbietu występuje w całej swej okazałości i grozie. Ale już ichneumon gotuje się do skoku. Sekunda i z chrupliwym piśkiem spada na wroga i wczepia się w jego kark tuż za głowę, w chwili, gdy waży miał mu zadać ukąszenie, które jest równoznaczne ze śmiercią. Teraz miota się w bezsilnej wściekłości, niosąc na sobie nieubłagane kato. Jeszcze chwili i gada pada z przegrzonym kregostupem.

Walka skończona. Ale upojony nią Riki - Tiki wykonuje teraz na arenie swego zwycięstwa triumfalny taniec, również uwieczniony przez obiektyw.

Wreszcie syt sławy i zwycięzcy udaje się na spoczynek do ustawionej w rogu klatki skrzyni, która jest lego mieszkanem. Można go jeszcze obserwować, jak starannie doprowadza do porządku rozmięzwione swe futerko. Potem zwija się w kłębek i zasypia, jak gdyby nigdy nie było na świecie żadnej vipera Russellii.

Co wróżą gwiazdy na dzień 24 maja? Poparłe osób wyżej stojących

Dzień dzisiejszy może nam przynieść większe zainteresowanie sztuką i życiem ducha, ideje bardziej demokratyczne i humanitarne, choć poprawy warunków swej egzystencji i wpływnia na otoczenie.

Ranek przynosi pełnię aktywności i ekspansji życiowej. Gorszy nastrój, jak się może zaznaczyć około godz. 11-ej — szybko przemienie. Godziny zaś obiadowe mówią o spotęgowaniu się energii i przedsiębiorczości życiowej i na dają się do załatwiania spraw związanych ze sportem, wojskowością, mądrymi.

Wpływy dodatnie najsilniej będą się przejawiać około godz. 17-ej. Natomiast około godz. 20-ej zaznaczy się gorszy nastrój, trochę niechęci, niezadowolonia, depresji lub... nudy.

Dziecko dziś urodzone — towarzyskie, społeczne, znające się na ludziach, humanitarne — okaże zdolności naukowe. Powodzenie osiągnie dzięki pomocy osób wyżej stojących.

I S. D.

Targ na... dzieci odbywa się na przednówku

Czy to możliwe? W roku 1932? W pewnych okolicach Węgier istnieją po dziś dzień targi na dzieci. Dziele się to naskutek tego, że wiosną wieśniacy węgierscy muszą naskutek ciężkich przednówkowych warunków emigrować, i nie wiedzą co robić ze swymi dziećmi.

Wtedy, sprzedają je tym, którzy potrzebują pomocy w gospodarstwie. Jesienią, po powrocie z robót, zabierają swoje dzieci z powrotem. Przed paroma dnami w jednej z wiosek węgierskich widziano wielką taczkę, napełnioną po brzegi sprzedanymi dziećmi. I mówią, że handel niewolnikami należy już do przeszłości.

Pan Wojewoda Białostocki na uroczystości

poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych w Czarnej-Wsi

W niedzielę 22 b. m. Czarna Wsie gościła Włodarza Województwa Białostockiego Pana Wojewodę Mariana Zyndram-Kościalkowskiego z okazji niecodziennego i doniosłego znaczenia w organizacyjnym życiu robotniczym uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych.

O godz. 10 m. 30 do Czarnej Wsi Kościelnej witali przez Radę Gminną z wójtów Łobowiczem na czele, przybył Pan Wojewoda w towarzystwie Pani Wojewodziny, w otoczeniu Starosty Powiatowego p. inż. Stanisława Michałowskiego, Nacz. Wydz. Bezp. p. Modlińskiego, Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej p. inspektora Łozińskiego, p. Kolendy, Prezesa Powiatowego Oddziału Twa „Przystań” i sekretarza Pierzchały.

Na progu parafialnego kościoła, stojącego na malowniczym wzgórzu, Pana Wojewodę powitał proboszcz ks. Benedykt Borkowski.

Po uroczystej Mszy Świętej odbył się akt poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych robotników Tartaku Państwowego w Czarnej-Wsi-Fabrycznej.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się na terenie warsztatu pracy robotników—Tartaku Państwowego w Czarnej Wsi Fabrycznej, dokąd uczestnicy zostali przewiezieni pociągami kolejki wąskotorowej.

Na obszernym placu stanął zwarty szereg robotników tartacznych, oddział miejscowy Związku Strzeleckiego, organizację P. W., oddziały Związku Rezerwistów z Czarnej Wsi i okolicy, Straż Ogniowa, oddział harcerszy, żeński oddział Stow. Młodzieży Polskiej, działwa szkół powszechnych i okoliczna ludność.

Pana wojewodę powitał Dyrektor Państwowego Tartaku p. Wigura, oraz Prezes Oddziału Drzewnego p. Kasprzak. Następnie Pan Wojewoda wygłosił następujące przemówienie.

Obywatele! pracownicy tartaku!

Z pośród licznych rzesz robotniczych jesteście obywatelami uprzywilejowanymi, bo nie pracujecie w przedsiębiorstwach prywatnych, lecz w przedsiębiorstwie państwowym, gdzie każdy wasz wysiłek użyteczny idzie na dobro i wielkość Państwa własnego. Stąd płynie radość, jaka jest udziałem tych, którzy mogą mieć poczucie spełnionego obowiązku względem społeczeństwa i Ojczyzny.

Przeżywamy obecnie ciężkie czasy, kryzys jednak nie będzie wiecznie trwał, już są widome znaki na zmianę ku lepszemu.

Od 6 lat doszedł do władzy Rząd, który wywalczył i utrzymał Niepodległość, Rząd składający się z ludzi, którzy pracowali w zaraniu swych poczynań niepodległościowych wśród rzesz robotniczych, a za sprawą robotniczą niejednokrotnie cierpieli w katorżce i więzieniach.

Tylko człowiek pracy, który potrafił niepodległość Polsce wywalczyć, potrafi obecnie ofiarne Jej służyć i wysiłkiem swej pracy zapewnić Państwu wielkość, potęgę i chwałę, sobie zaś i swoim lepsze jutro.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej obiecuję wam jaknajtroskliwszą opiekę nad wami i waszemi dziećmi, a oddając sztandar Oddziałowi Drzewnemu Związku Związków Zawodowych, oddaję go z głęboką wiarą, że wysoko i godnie dźwizyć go będziecie dla dobra Rzeczypospolitej i polepszenia jutra człowieka pracy.

Na zakończenie Pan Wojewoda wznosił okrzyk na cześć Człowieka Pracy.

Po Panu Wojewodzie przemawiał w imieniu władz centralnych Związku Związków Zawodowych p. Kajdor Franciszek, poczem p. dyrektor Wigura odczytał akt poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli: Pan Wojewoda Kościalkowski z p. Janina Wigurzyna, p. Starosta Michałowski z p. Wojewodzina.

Po wbiściu gwoździ Pan Wojewoda odebrał raport zgromadzonych organizacji i udał się do „Domu Dziecka”, gdzie odbył się poranek. Podczas poranku, dzieci wręczyły Panu Wojewodzie i Pani Wojewodzynie bukiet kwiatów.

Uroczystość została zakończona defiladą zebranych oddziałów.

Otwarcie i poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem

imienia Ks. Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego w Wasilkowie

W dn. 22 bm. odbyło się w Wasilkowie uroczyste otwarcie i poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem zorganizowanej staraniem Powiatowego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki Społecznej „Przystań”. Na uroczystość przybył Pan Wojewoda, który tegoż dnia był w Czarnej Wsi na poświęceniu Stacji.

O godz. 14-ej u wjazdu do miasta spotkała Pana Wojewodę banderka konna w strojach narodowych.

Przed magistratem powitali Pana Wojewodę przedstawiciele ludności z burmistrzem p. Rogowskiem na czele oraz przedstawiciele duchowieństwa, oddziały Zw. Strzeleckiego męskie i żeńskie, straż ogniowa i organizację P. W., Pani Wojewodzynie wręczono piękny bukiet kwiatów.

Zwracał uwagę transparent Gminy Żydowskiej z napisem:

„Witamy Dostojnego Gościa w imię Braterstwa Narodów Gminy Żydowskiej”.

Stąd Pan Wojewoda udał się w towarzystwie Pani Wojewodziny, Starosty Powiatowego p. Michałowskiego, Nacz. Modlińskiego, Insp. Łozińskiego, Prezesa T-wa Przystań p. Kolendy i innych do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, gdzie odbyło się poświęcenie dokonane przez ks. Skarzyńskiego z Białegostoku.

Pan Wojewoda oprowadzany przez p. Dr. Walewskiego zwiedził lokal Stacji interesując się szczegółowo jej urządzeniem.

Do licznie zgromadzonej ludności przemówił Pan Starosta Michałowski jako gospodarz powiatu witając Pana Wojewodę i podkreślając znaczenie powstania tej placówki w ośrodku fabrycznym, jakim jest Wasilków. Następnie powitał Pana Wojewodę p. Kolendo, Prezes

T-wa Przystań. Po przemówieniach powitalnych Pan Wojewoda wygłosił następujące przemówienie.

Obywatele! Są różne skarby, jakie posiadają narody, nie każdy tylko umie je ocenić. Polska posiada skarby w dzieciach. Przyrost ludności jest u nas o wiele większy, niż w innych krajach. Rocznie rodzi się przeszło 1/2 miliona więcej, niż umiera. Rozrastając się, wzmacniamy siły naszego państwa, większa ilość sił roboczych — więcej wytworzą.

We Francji dziecko otaczane jest specjalną opieką, my mamy dużo dzieci i może dlatego jeszcze nie umiemy należycie tego ocenić.

Dzisiejsza uroczystość ma za zadanie wysunięcie kwestii opieki nad dzieckiem na naczelne miejsce. Otwierając „Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem” w Wasilkowie wskazujemy ludności konieczność otczenia dzieci jaknajtroskliwszą opieką, a przez ten Dom dziecka chcemy dać najbardziej pomoc i wzór tej opieki.

Narazie jest ciężko i dużo jeszcze rąk bez pracy. Ale to minie, to musi minąć i już niedługo. Po latach chudych przysiądą lata tłuste, a wtedy potęga polskiego ramienia rezultatem swej pracy zadziwi świat.

Chciałbym jednak, aby za opieką fizyczną szła w parze opieka moralna, aby z tą kropką mleka, do duszy, serca i mózgu dziecka sączył się wpływ wychowania państwowego i obywatelskiego.

Obywatele Wasilkowa! Dziękując za serdeczne powitanie, jako przedstawiciel Rządu oświadczam, iż jednakową opieką otaczam wszystkich mieszkańców niezależnie od wyznania i narodowości. Was zaś proszę o opiekę nad dziećmi, które z tej stacji pomoc czerpać będą, by z dzieci tych wyrósł nowy typ lojalnego obywatela, pracującego na wielkość i potęgę Rzeczypospolitej.

Kończąc przemówienie Pan Wojewoda wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz na cześć Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu Pana Wojewody w imieniu ojców i matek oraz w imieniu bezrobotnych złożył serdeczne podziękowanie Panu Wojewodzie i Panu Staroście Michałowskiemu oraz Towarzystwu Przystań za dotychczasową i troskliwą opiekę robotnik Ossoliński.

Z Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

W dniu 22 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się ogólne zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. Zagał i przewodniczył p. Wojewoda Zyndram-Kościalkowski. Do prezydium zaproszono p.p.: mec. Antoniego Zaboklickiego (Grodno), plk. Salamonowicza (Sokółka), sekretarza zast. Insp. Szkoln. Konert.

Inspektor lotnictwa i O. P. G. p. kpt. Zacharewicz-Swiecicki złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegły czas. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej prezes Kiedrzyński od-

czytał protokół Komisji Rewizyjnej. Następnie odbyły się wybory uzupełniające. Do Zarządu na miejsce ustępujących 3 członków wybrano ponownie

p.p.: plk. Głowackiego, nacz. Andrzejkowicza, inż. Głogowskiego, a na zastępców sędzię Wolisza, dyr. Łapińskiego, Tillemana i reagenta Gąsiorow-

skiego. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi prezes Kiedrzyński, dyr. L. Wysocki i p. Nowicki. Na zastępców wybrano dyr. Antonowicza i nacz. R. Gołębińskiego. Jako delegatów na Ogólne Zebranie Ligi wybrano p. Wojewodę Zyndram-Kościalkowskiego i posła na Sejm Terlikowskiego, a na zastępców starostę Witkowskiego (Ostrów-Mazowiecka) i mec. Lobmana (Grodno).

Z życia robotników
Dnia 21 b. m. w lokalu przy ul. Warszawskiej Nr. 65 odbyło się zebranie robotników Fabryki Tytuńskiej i Monopolu Spirytusowego. Na zebraniu obecny był poseł na Sejm p. Gawlik. Omawiano sprawy zawodowe i organizacyjne.

Nowy komendant poster. kolejowego P. P.
Komendantem posterunku kolejowego P. P. na dworcu centralnym w Białymstoku mianowany został przodownik Pycz Władysław.

Samobójstwo
Wczoraj w godzinach popołudniowych w Wysoko - Mazowieckiem popelniał samobójstwo Borucki Ryszard.

Ze sportu.

Bieg kolarski o puchar przechodni Magistratu Białegostoku

Policyjny klub sportowy „Sparta” urządził wczoraj bieg kolarski dookoła Białegostoku na trasie szosy zwierzynieckiej (32 km.). Zgłoszono do biegu 11 zawodników, w tem 5 z P.K.S. „Sparta”, 5 „Legja Mocarstwa” i 1 „Jagiellonia”.

Bieg ukończyło 7 zawodników—reszta z powodu defektów musiała się wycofać. Organizacja b. dobra.

Policyjny klub sportowy „Sparta” zdał ładny egzamin przeprowadzając wyścigi bardzo sprawnie.

Wyniki:
I Lul Alojzy 59 m. 33 s. (Sparta).
II Łuszczewski 60 m. 30 s. („Legja Mocarstwa”).
III Popławski 63 m. („Sparta”).

IV Dziejma („Legja Mocarstwa”).
V Beker („Sparta”).
VI Piotrowicz („Sparta”).
VII Sieroń („Sparta”).

Rekord Polski w trójstoku ponownie pobity
Na wczorajszym trójmeczku lekkoatletycznym Luckhaus pobił swój własny rekord Polski w trójstoku, ustanowiony przez niego w Białymstoku 8 maja.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje rano i popołudniu od 4-aj do 7-aj ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

Podziękowanie Pana Prezydenta Rzplitej dla harcerzy białostockich

Kancelaria Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej pismem z dnia 20 b.m. z polecenia Pana Prezydenta nadesłała podziękowanie dla harcerzy białostockich za album i adresy holdownicze złożone na ręce Pana Wojewody przez sztafetę gwiazdistów w dniu 3 Maja.

Przyjęci przez P. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął w dniu wczorajszym delegację przemysłowców w osobach pp.: Polaka, Szpiro i Silberfeniga, delegację b. Ochotników Armji Polskiej z p. dr. M. Ziemińskim, p. Mariana Kiedrzyńskiego, Prezesa Okr. Urz. Ziemińskiego, p. Stanisława Michałowskiego, starostę powiatowego.

Uruchomienie tartaku

W dniu 19 bm. został uruchomiony tartak Izraela Kaczalskiego (Wronia 1). Pracę uzyskało 16 robotników.

Maturzyści Gimnazjum Państwowego im. Zygmunta Augusta

W sobotę 21 bm. w państwowym gimnazjum im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku zakończone zostały egzaminy dojrzałości, przyczem matury otrzymują następujący abiturjenci:

Adamowski Leon, Anzelm Konstanty, Barwiński Henryk, Cichoński Hieronim, Dauter Bronisław, Drewnowski Aleksy, Drewnowski Teodor, Dyrłacz Tadeusz, Godlewski Ludwik, Godlewski Stanisław, Grün Bronisław, Hryniewiecki Marjan, Homan Jerzy, Jankowski Konstanty, Jaworowski Wład., Jurecki Wiktor, Kobylński Janusz, Kunkel Juliusz, Krawczuk Aleksander, Maliszewski Józef, Markowski Antoni, Mroz Waclaw,

Marcewicz Romuald, Niemunis Eugeniusz, Niwiński Alfons, Oczykowski Władysław, Okołoński Jerzy, Oksztul Henryk, Omeljan Edward, Reszuto Stanisław, Rychter Stanisław, Renkiewicz Zygmunt, Roleder Stanisław, Roman Bolesław, Roszkowski Edward, Sulikowski Henryk, Szaykowski Tadeusz, Senderacki Henryk, Tapicer Emanuel, Tomaszuk Józef, Wilczyński Eugeniusz, Winnicki Edward, Wojtach Emiljan, Wróblewski Leon, Zdrojewski Jarosław.

Zapisujcie się na członków P.C.K.

Na Zjazd L. O. P. P. do Warszawy

W dniu 31 bm. odbędzie się w Warszawie ogólny Zjazd Delegatów L. O. P. P. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu w Białymstoku udają się na ten Zjazd

robotnicy normalnie pracują. Wczoraj w godzinach rannych do fabryki Gubińskiego przybyli robotnicy fabryki Szwarcia i oświadczyli, że porzucili pracę i wezwali ich do przystąpienia do strajku. Robotnicy odpowiedzieli, że dopiero po ukłuszeniu pracy będą mogli przystąpić do strajku.

Z frontu pracowniczego

Sytuacja strajkowa nieznacznie zaostrza się. W dniu wczorajszym przystąpił do strajku robotnicy fabryki Szwarcia (ul. Poleska Nr. 4) i Wygodzkiego-Notowicza (ul. Czysta 8).

Natomiast w fabryce Gubińskiego (ul. Konopnickiej 3) i Margolis (ul. Mickiewicza 43)

Maturzystki Państwowego Gimnazjum Żeńskiego

Maturę w Państwowym Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej uzyskały następujące uczennice: Irena Adamczyk, Rywka Burzdyn, Wanda Dawidowicz, Felicia Filipowicz, Stanisława Gwoździec, Alina Motoszko, Anna Markgraf, Wanda Kramarz, Leokadia Ostaszewska, Nadzieja Oziębło, Stanisława Pawłowska, Bolesława Pelczyńska, Liba Perelsztejn, Helena Piotrowska, Gertruda Proppe,

Marja Stankiewicz, Stanisława Siedlecka, Leokadia Smółko, Anina Sztachelska, Irena Szabuniewicz, Danuta Szulc, Janina Ulanowicz, Halina Wolter, Helena Wójcicka, Irena Woroniecka, Walerja Zdrodowska i Helena Zylińska.

Maturzystkom, przygotowanym do wyższych studiów i do pracy społecznej zasyłamyszczerę gratulacje i życzenia powodzenia na ich drodze życiowej.

Propagandowe zdjęcia BIAŁEGOSTOKU

Magistrat zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wydanie zezwolenia na dokonanie zdjęć Pałacu Branickich wewnątrz i zewnątrz, jakoteż parku i dziedzińca w związku z opracowywaniem przez wytwórnictwo aparatów „Ornak” w

Rzuciła się pod koła pociągu

W dniu 21 bm. o godz. 19-ej na odcinku kolejowym Białystok—Wólkowyk na 11 km. w celu samobójczym rzuciła się pod pociąg Nr. 717 Katarzyna

Sawicka 17-letnia panna, mieszkanka wsi Sobolewo. Denatka poniosła śmierć na miejscu. Z powodu wypadku pociąg zatrzymał się na torze 5 minut.

Porady prawne w dziedzinie opłat stemplowych, spadków i darowizn

Ważne dla sfer kupieckich, przemysłowo-handlowych, instytucji bankowych oraz szerokiej kół ludności

Witold-Antoni BUTKIEWICZ
Białystok, ul. Warszawska 38 m. 8

emerytowany Asesor Izby Skarbowej w Białymstoku, były kierownik oddziału opłat stemplowych, były zastępca Naczelnika Wydziału V Izby Skarbowej, rutynowany fachowiec w dziedzinie opłat stemplowych oraz opodatkowania spadków i darowizn, udziela fachowych porad prawnych, związanych z interpretacją obowiązujących przepisów w powyższej dziedzinie.

Dr. L. Kryński
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 9—2 i od 5 1/2—8. Białystok, ul. Lipowa 22. Telefon 6-67.

Popierajcie L. O. P. P.

APOLLO
O godz. 6⁰⁰, 8⁰⁰, 10¹⁵
Ceny od 1 zł.
Ulgiowe dla urzędników 75 gr.

Najnowsza i najlepsza kreacja króla śmiechu

BUSTER KEATONA
BUSTER SIĘ ŻENI

w tryskającej humorem, dowcipem i pikanterią farsie
Bomby śmiechu! Huragan dowcipów! Szampian pikanterji!

LUMIÈRE
NOWOŚCI
BŁONA FOTOGRAFICZNA
LUMICHROME
barwoczuła, przeciwodblaskowa, wysokoczuła, (1400 H & D) drobnoziarnista
ZAPEWNIAMY OTRZYMANIE WZOROWYCH NEGATYWÓW przy każdej pogodzie.
PAPIER LUGDA
w czterech gradacjach: miękki, normalny, twardy, bardzo twardy
ZAPEWNIAMY OTRZYMANIE z KAŻDEGO NEGATYWU. WZOROWYCH ODBITEK

Pan Wojewoda Białostocki na uroczystości

poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych w Czarnej-Wsi

W niedzielę 22 b. m. Czarna Wieś gościła Włodarza Wojewodę Białostockiego Pana Wojewodę Marijana Zyndram-Kościalkowskiego z okazji niecodziennego i doniosłego znaczenia w organizacyjnym życiu robotniczym uroczystości poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych.

O godz. 10 m. 30 do Czarnej Wsi Kościelnej witany przez Radę Gminną z wójtem Łobowiczem na czele, przybył Pan Wojewoda w towarzystwie Pani Wojewodziny, w otoczeniu Starosty Powiatowego p. inż. Stanisława Michałowskiego, Nacz. Wyzd. Bezp. p. Modlińskiego, Komendanta Wojewódzkiego Policji Państwowej p. inspektora Łozińskiego, p. Kolendy, Prezesa Powiatowego Oddziału Twa „Przystań” i sekretarza Pierzchały.

Na progu parafialnego kościoła, stojącego na malowniczym wzgórzu, Pana Wojewodę powitał proboszcz ks. Benedykt Borkowski.

Po uroczystej Mszy Świętej odbył się akt poświęcenia sztandaru Oddziału Drzewnego Związku Związków Zawodowych robotników Tartaku Państwowego w Czarnej-Wsi-Fabrycznej.

Dalszy ciąg uroczystości odbywał się na terenie warsztatu pracy robotników — Tartaku Państwowego w Czarnej Wsi Fabrycznej, dokąd uczestnicy zostali przewiezieni pociągami kolejki wąskotorowej.

Na obszernym placu stanął zwarty szereg robotników tartackich, oddział miejscowy Związku Strzeleckiego, organizację P. W., oddział Związku Rezerwistów z Czarnej Wsi i okolicy, Straż Ogniowa, oddział harcerski, żeński oddział Stow. Młodzieży Polskiej, działwa szkół powszechnych i okoliczna ludność.

Pana wojewodę powitał Dyrektor Państwowego Tartaku p. Wigura, oraz Prezes Oddziału Drzewnego p. Kasprzak. Następnie Pan Wojewoda wygłosił następujące przemówienie.

Obywatele! pracownicy tartaku!

Z pośród licznych rzesz robotniczych jesteście obywatelami uprzywilejowanymi, bo nie pracujecie w przedsiębiorstwach prywatnych, lecz w przedsiębiorstwie państwowym, gdzie każdy wasz wysiłek użyteczny idzie na dobro i wielkość Państwa własnego. Stąd płynie radość, jaka jest udziałem tych, którzy mogą mieć poczucie spełnionego obowiązku względem społeczeństwa i Ojczyzny.

Przeżywamy obecnie ciężkie czasy, kryzys jednak nie będzie wiecznie trwał, już są widome znaki na zmianę ku lepszemu.

Od 6 lat doszedł do władzy Rząd, który wywalczył i utrzymał Niepodległość, Rząd składający się z ludzi, którzy pracowali w zaraniu swych poczynań niepodległościowych wśród rzesz robotniczych, a za sprawą robotniczą niejednokrotnie cierpieli w katorżce i więzieniach.

Tylko człowiek pracy, który potrafił niepodległość Polsce wywalczyć, potrafi obecnie ofiarnie Jej służyć i wysiłkiem swej pracy zapewnić Państwu wielkość, potęgę i chwałę, sobie zaś i swoim lepsze jutro.

W Imieniu Rządu Rzeczypospolitej obiecuję wam jaknajtroskliwszą opiekę nad wami i waszemi dziećmi, a oddając sztandar Oddziałowi Drzewnemu Związku Związków Zawodowych, oddaję go z głęboką wiarą, że wysoko i godnie dźwiznąć go będziecie dla dobra Rzeczypospolitej i polepszenia jutra człowieka pracy.

Na zakończenie Pan Wojewoda wznosił okrzyk na cześć Człowieka Pracy.

Po Panu Wojewodzie przemawiał w imieniu władz centralnych Związku Związków Zawodowych p. Kajdor Franciszek, poczem p. dyrektor Wigura odczytał akt poświęcenia sztandaru, którego rodzicami chrzestnymi byli: Pan Wojewoda Kościalkowski z p. Janina Wigurzyna, p. Starosta Michałowski z p. Wojewodzina.

Po wbiściu gwóźdź Pan Wojewoda odebrał raport zgromadzonych organizacji i udał się do „Domu Dziecka”, gdzie odbył się poranek. Podczas poranku, dzieci wręczyły Panu Wojewodzie i Pani Wojewodzynie bukiety kwiatów.

Uroczystość została zakończona defiladą zebranych oddziałów.

Otwarcie i poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem

imienia Ks. Biskupa Dr. Władysława Bandurskiego w Wasilkowie

W dn. 22 bm. odbyło się w Wasilkowie uroczyste otwarcie i poświęcenie Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem zorganizowanej staraniem Powiatowego Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki Społecznej „Przystań”. Na uroczystości przybył Pan Wojewoda, który tegoż dnia był w Czarnej Wsi na poświęceniu Stacji.

O godz. 14-ej u wjazdu do miasta spotkała Pana Wojewodę banderka konna w strojach narodowych.

Przed magistratem powitali Pana Wojewodę przedstawiciele ludności z burmistrzem p. Rogowskim na czele oraz przedstawiciele duchowieństwa, oddziały Zw. Strzeleckiego męskie i żeńskie, straż ogniowa i organizacje P. W., Pani Wojewodzynie wręczono piękny bukiet kwiatów.

Zwracał uwagę transparent Gminy Żydowskiej z napisem:

„Witamy Dostojnego Gościa w imię Braterstwa Narodów Gminy Żydowskiej”.

Stąd Pan Wojewoda udał się w towarzystwie Pani Wojewodziny, Starosty Powiatowego p. Michałowskiego, Nacz. Modlińskiego, Insp. Łozińskiego, Prezesa T-wa Przystań p. Kolendy i innych do Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem, gdzie odbyło się poświęcenie dokonane przez ks. Skarzyńskiego z Białegostoku.

Pan Wojewoda oprowadzany przez p. Dr. Walewskiego zwiedził lokal Stacji interesując się szczegółowo jej urządzeniami.

Do licznie zgromadzonej ludności przemówił Pan Starosta Michałowski jako gospodarz powiatu witając Pana Wojewodę i podkreślając znaczenie powstania tej placówki w ośrodku fabrycznym, jakim jest Wasilków. Następnie powitał Pana Wojewodę p. Kolendo, Prezes

T-wa Przystań. Po przemówieniach powitalnych Pan Wojewoda wygłosił następujące przemówienie.

Obywatele! Są różne skarby, jakie posiadają narody, nie każdy tylko umie je ocenić. Polska posiada skarby w dzieciach. Przyrost ludności jest u nas o wiele większy, niż w innych krajach. Rocznie rodzi się przeszło 1/2 miliona więcej, niż umiera. Rozrastając się, wzmacniamy siły naszego państwa, większa ilość sił roboczych — więcej wytworzą.

We Francji dziecko otaczane jest specjalną opieką, my mamy dużo dzieci i może dlatego jeszcze nie umiemy należycie tego ocenić.

Dzisiejsza uroczystość ma za zadanie wysunięcie kwestii opieki nad dzieckiem na naczelne miejsce. Otwierając „Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem” w Wasilkowie wskazujemy ludności konieczność otoczenia dzieci jaknajtroskliwszą opieką, a przez ten Dom dziecka chcemy dać najbardziej pomoc i wzór tej opieki.

Narazie jest ciężko i dużo jeszcze rąk bez pracy. Ale to minie, to musi minąć i już niedługo. Po latach chudych przyjdą lata tłuste, a wtedy potęga polskiego ramienia rezultatem swej pracy zadziwi świat.

Chciałbym jednak, aby za opieką fizyczną szła w parze opieka moralna, aby z tą kropką mleka, do duszy, serca i mózgu dziecka saczył się wpływ wychowania państwowego i obywatelskiego.

Obywatele Wasilkowa! Dziękując za serdeczne powitanie, jako przedstawiciel Rządu oświadczam, iż jednakową opieką otaczam wszystkich mieszkańców niezależnie od wyznania i narodowości. Was zaś proszę o opiekę nad dziećmi, które z tej stacji pomoc czerpać będą, by z dzieci tych wyrósł nowy typ lojalnego obywatela, pracującego na wielkość i potęgę Rzeczypospolitej.

Kończąc przemówienie Pan Wojewoda wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz na cześć Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego.

Po przemówieniu Pana Wojewody w imieniu ojców i matek oraz w imieniu bezrobotnych złożył serdeczne podziękowanie Panu Wojewodzie i Panu Staroście Michałowskiemu oraz Towarzystwu Przystań za dotychczasową i troskliwą opiekę robotnik Ossoliński.

Z Komitetu Wojewódzkiego L. O. P. P.

W dniu 22 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się ogólne zgromadzenie Komitetu Wojewódzkiego L.O.P.P. Zagał i przewodniczył p. Wojewoda Zyndram-Kościalkowski. Do prezydium zaproszono p.p.: mec. Antoniego Zaboklickiego (Grodno), plk. Salamonowicza (Sokółka), sekretarzem zast. Insp. Szkoln. Konert.

Inspektor lotnictwa i O. P. G. p. kpt. Zacharewicz-Swiecicki złożył sprawozdanie z działalności Zarządu za ubiegły czas. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej prezes Kiedrzyński od-

czytał protokół Komisji Rewizyjnej. Następnie odbyły się wybory uzupełniające. Do Zarządu na miejsce ustępujących 3 członków wybrano ponownie

p.p.: plk. Głowackiego, nac. Andrzejkowicza, inż. Głogowskiego, a na zastępców sędzię Wolisza, dyr. Łapińskiego, Tillemana i reagenta Gąsiorow-

Na Zjazd L. O. P. P. do Warszawy

W dniu 31 bm. odbędzie się w Warszawie ogólny Zjazd Delegatów L. O. P. P. Z ramienia Wojewódzkiego Komitetu w Białymstoku udają się na ten Zjazd

Pan Wojewoda Zyndram-Kościalkowski, starosta Witkowski oraz insp. kpt. Zacharewicz-Swiecicki.

Z frontu pracowniczego

Sytuacja strajkowa nieznacznie zaostrza się. W dniu wczorajszym przystąpili do strajku robotnicy fabryki Szwarca (ul. Poleska Nr. 4) i Wygodzkiego-Notowicza (ul. Czysta 8).

robotnicy normalnie pracują. Wczoraj w godzinach rannych do fabryki Gubińskiego przystąpili robotnicy fabryki Szwarca i oświadczyli, że porzucili pracę i wezwali ich do przystąpienia do strajku. Robotnicy odpowiedzieli, że dopiero po ukonstatacji pracy będą mogli przystąpić do strajku.

Natomiast w fabryce Gubińskiego (ul. Konopnickiej 31) i Margolis (ul. Mickiewicza 43)

Maturzystki Państwowego Gimnazjum Żeńskiego

Maturę w Państwowym Gimnazjum im. Anny Jabłonowskiej uzyskały następujące uczennice: Irena Adamczyk, Rywka Burzdyn, Wanda Dawidowicz, Felicia Filipowicz, Stanisława Gwoździec, Alina Motoszko, Anna Markgraf, Wanda Kramarz, Leokadia Ostaszewska, Nadzieja Oziębło, Stanisława Pawłowska, Bolesława Pelczyńska, Liba Perelsztejn, Helena Piotrowska, Gertruda Proppe,

Maria Stankiewicz, Stanisława Siedlecka, Leokadia Smolko, Anina Sztachelska, Irena Szabuniewicz, Danuta Szulc, Janina Ulanowicz, Halina Wolter, Helena Wójcicka, Irena Woroniecka, Walerja Zdrodowska i Helena Zylńska.

Maturzystkom, przygotowanym do wyższych studiów i do pracy społecznej zasyłamyszczerze gratulacje i życzenia powodzenia na ich drodze życiowej.

Propagandowe zdjęcia

BIAŁEGOSTOKU

Magistrat zwrócił się do Urzędu Wojewódzkiego z prośbą o wydanie zezwolenia na dokonanie zdjęć Pałacu Branickich wewnątrz i zewnątrz, jakoteż parku i dziedzińca w związku z opracowywaniem przez wytwórnictwo aparatów „Ornak” w

Warszawie seryj przezroczy o Białymstoku.

Jak się dowiadujemy, pierwsze zdjęcia z terenu szkoły na wolnym powietrzu i Miejskiego Ogrodu Szkolnego odbędą się w środę, dnia 25 b. m.

Rzuciła się pod koła pociągu

W dniu 21 bm. o godz. 19-ej na odcinku kolejowym Białystok—Wołkowyś na 11 klm. w celu samobójczym rzuciła się pod pociąg Nr. 717 Katarzyna

Sawicka 17-letnia panna, mieszkanka wsi Sobolewo. Denatka poniosła śmierć na miejscu. Z powodu wypadku pociąg zatrzymał się na torze 5 minut.

Porady prawne w dziedzinie opłat stemplowych, spadków i darowizn

Ważne dla sfer kupieckich, przemysłowo-handlowych, instytucji bankowych oraz szerokiej kół ludności

Witold-Antoni BUTKIEWICZ

Białystok, ul. Warszawska 38 m. 8

emerytowany Asesor Izby Skarbowej w Białymstoku, były kierownik oddziału opłat stemplowych, były zastępca Naczelnika Wydziału V Izby Skarbowej, rutynowany fachowiec w dziedzinie opłat stemplowych oraz opodatkowania spadków i darowizn, udziela fachowych porad prawnych, związanych z interpretacją obowiązujących przepisów w powyższej dziedzinie.

Dr. L. Kryński

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od godz. 9—2 i od 5 1/2—8. Białystok, ul. Lipowa 22. Telefon 5-67.

Popierajcie L. O. P. P.

Z życia robotników

Dnia 21 b. m. w lokalu przy ul. Warszawskiej Nr. 65 odbyło się zebranie robotników Fabryki Tytoniowej i Monopolu Spirytusowego. Na zebraniu obecny był poseł na Sejm p. Gawlik. Omawiano sprawy zawodowe i organizacyjne.

Nowy komendant

poster. kolejowego P. P.

Komendantem posterunku kolejowego P. P. na dworcu centralnym w Białymstoku mianowany został przodownik Pycz Władysław.

Samobójstwo

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Wysoko-Mazowieckiem popelniał samobójstwo Borucki Ryszard.

Ze sportu.

Bieg kolarski

o puchar przechodni Magistratu Białegostoku

Policyjny klub sportowy „Sparta” urządził wczoraj bieg kolarski dookoła Białegostoku na trasie szosy zwierzynieckiej (32 klm.). Zgłoszono do biegu 11 zawodników, w tem 5 z P.K.S. „Sparta”, 5 „Legia Mocarstwuwa” i 1 „Jagiellonia”.

IV Dziejma („Legia Mocarstwuwa”), V Beker („Sparta”), VI Piotrowicz („Sparta”), VII Sieroń („Sparta”).

Bieg ukończyło 7 zawodników — reszta z powodu defektów musiała się wycofać. Organizacja b. dobra.

Rekord Polski

w trójskoku ponownie pobity

Na wczorajszym trójmeczku lekkoatletycznym Luckhaus pobił swój własny rekord Polski w trójskoku, ustanowiony przez niego w Białymstoku 8 maja.

Policyjny klub sportowy „Sparta” zdał ładny egzamin przeprowadzając wyścigi bardzo sprawnie.

Wyniki: I Lul Alojzy 59 m. 33 s. (Sparta), II Łuszczewski 60 m. 30 s. („Legia Mocarstwuwa”), III Popławski 63 m. („Sparta”).

Dr. J. WALEWSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje rano i popołudniu od 4-ej do 7-ej ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 9-43

LUMIÈRE

NOWOŚCI

BLONA FOTOGRAFICZNA LUMICHROME

barwoczuła, przeciwodblaskowa, wysokoczuła, (1400 H & D) drobnoziarnista

ZAPewnIA OTRZYMANIE WZOROWYCH NEGATYWÓW przy każdej pogodzie.

PAPIER LUGDA

w czterech gradacjach: miękki, normalny, twardy, bardzo twardy

ZAPewnIA OTRZYMANIE z KAŻDEGO NEGATYWU. WZOROWYCH ODBITEK

Dziennik drabno

Zgubiono książkę domową wydaną przez Magistrat Białostocki na imię Aleksandra Zakwskiego zam. ul. Horodniańska 4.

Zgubiono dowód konia 361895 seria B. Łukaza Miucha. Załuki, gmina Gródek Białostocki

Czytajcie „Dziennik”

APOLLO

O godz. 6³⁰, 8²⁰, 10¹⁵

Ceny od 1 zł.

Ulgowe dla urzędników 75 gr.



Najnowsza i najlepsza kreacja króla śmiechu

BUSTER KEATON

BUSTER SIĘ ŻENI

w tryskającej buzi, dowcipem i pikantną farzą

Sombi śmiechu

Haragan dowcipów

Scampian pikantnej